ROK XI GRUDZIEŃ 1937 NR. 12

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugeniusza Szlenka.

Powołanie społeczne.

Gdy Mojżesz pasł owce świekra swego w ziemi madjanickiej „ukazał mu się Pan w płomieniu ognistym z pośrodka krzaku, i widział, iż krzak gorzał, a nie zgorzał.

I rzekł Mojżesz: Pójdę, a oglądam widzenie to wielkie, czemu nie zgorzeje ten krzak.

A widząc Pan, iż szedł patrzeć, zawołał go z pośród krzaku i rzekł: Mojżeszu, Mojżeszu!

A on odpowiedział: Owom ja!

A On do niego:

Nie przystępuj tu, zzuj obuwie z nóg twoich, miejsce bowiem na którym stoisz, ziemia święta jest.

I rzekł: Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakóba.

Zakrył Mojżesz oblicze swe, bo nie śmiał patrzeć ku Bogu.

I rzekł mu Pan: Widziałem utrapienie ludu mego i słyszałem krzyk jego dla surowości tych, którzy są przełożeni nad robotnikami. A widząc boleść jego zstąpiłem, abym go wyzwolił i wywiódł z ziemi niewoli do ziemi dobrej i przestronnej".

Krzyk tedy synów doszedł do mnie, i widziałem ich utrapienie, którym są uciśnieni. Ale pójdź, a poślę cię; abyś wywiódł lud mój z domu niewoli".

* * *

W okresie Adwentu i my wyczekujemy na przyjście Pana, błagamy ustawicznie, by się okazał i przemówił do nas głosem mocy i majestatu.

Roráte coeli désuper, et nubes pluant justum.

Niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela.

Prawdy i sprawiedliwości Jego oczekujemy. Sami sobie bowiem zostawieni jesteśmy jak ów Mojżesz w obcej ziemi, słabi, niepewni, bez umiejętności, nie mogący skutecznie dopomóc bliźnim naszym.

I owóż ukazał mu się Pan w krzaku gorejącym, a do nas przychodzi w bieli Hostii Najświętszej, w płomieniu ognistym miłości.

Krzak gorzał, a nie zgorzał. Podobnie trwająca jest niezmiennie obecność Twoja w monstrancji przed nami, Panie, Jezu Chryste. I myśmy przyszli oglądać widzenie to wielkie. Otóż my przed majestatem Twoim jesteśmy trwając w okręgu światła Bożego. Wiarą i czcią do głębi przeniknięci, nie śmiemy podnieść oczu naszych.

„Nie przystępuj tu; — słyszymy wołanie — zzuj pierwej obuwie z nóg twoich, miejsce bowiem na którym stoisz, ziemia święta jest“.

Obyśmy i my zdołali zrozumieć świętość zacisza rozjaśnionej blaskiem świec i rozmodlonych serc kaplicy.

Obuwie codzienności, wyszargane na ścieżkach zabiegów ludzkich, czysto przyrodzonych odrzućmy. Oczyśćmy się z pyłu grzechowego, który przylega do nas.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“.

Po to przyszliśmy tu, by oglądać prawdę Bożą, by usłyszeć na nowo wołanie, które do Mojżesza było skierowane.

„Widziałem utrapienie ludu mego i słyszałem krzyk jego dla surowości tych, którzy są przełożeni nad robotnikami“.

I obecnie Pan widzi utrapienie zbłąkanej ludzkości i słyszy krzyk wyrywający się z piersi człowieka przygniecionego ciężarem zła. Świat pełen jest robotników poddanych przełożonym ciemności. Bezwzględność i surowość władców tego świata przyciska człowieka współczesnego jarzmem, które ukuły rewolucje i wywrotowe kierunki.

Materializm poddał człowieka maszynie, bezbożnictwo odbiera nadzieję wyzwolenia. Dusza ludzka w odmętach się znajdując szarpie się, szukając zaś wyjścia uderza o zręby błędu. W tej

matni poszczególni ludzie i narody całe w skłóceniu są i niepewności.

A widząc boleść ludu mego — mówi Pan — zstąpiłem, abym go wyzwolił z ziemi niewoli, w którą popadł dobrowolnie, i abym wywiódł do ziemi dobrej, gdzie słońce Prawdy i Sprawiedliwości nigdy nie gaśnie.

Jesteśmy świadkami tego miłosierdzia Bożego i codziennie prosimy, by niebiosa spuściły rosę z góry, a obłoki ze dżdżem Sprawiedliwego.

Misterium wielkie się dopełnia: otwieramy jakoby ziemię i ze ziarna na skutek słów, które wypowiadamy rodzi się Zbawiciel.

I okazuje się oczom ludzkim i gorze w miłości swej, a nie przygasa.

Krzyk synów dochodzi do Cię i widzisz ich utrapienie, którym są uciśnieni.

Dlatego z ołtarzy wzywasz nas ku sobie, byśmy pozbywszy się egoizmu i małostkowości — światłością Twej prawdy oświeceni i miłością przygrzani, gorejąc szli między ludzi.

„Poślę cię, abyś wywiódł lud mój z domu niewoli“.

Do społecznej nas pracy wzywa Pan, byśmy wysiłkiem pospólnym każdego człowieka i wszelką społeczność wyprowadzali z niewoli materializmu.

Wezwanie do odrodzenia życia społecznego w duchu Chrystusowym rozlega się coraz wyraźniej.

Ostatnie encykliki otwierają nam oczy na błędne kierunki społeczne panoszące się we świecie, na ich zorganizowaną i planową walkę z Kościołem; a z drugiej strony rzucają światło na podstawy chrześcijańskiego poglądu na socjalne obowiązki jednostek i społeczeństw całych. — W doktrynie Kościoła zawsze akcentowany był społeczny charakter wysiłków człowieka w dążeniu do doskonałości. Katolicyzm zawsze był i jest społeczny — nigdy w pojedynkę, ale zawsze ramię przy ramieniu w świętych obcowaniu zdążał do celu. Kto siebie chce zbawić musi dbać o dobro braci swoich. Pobudza więc Ojciec Święty do intensywniejszej pracy społecznej, przede wszystkim zaś zachęca do pójścia w szeregi robotnicze, do maluczkich, których ucisk i pokrzywdzenie najbardziej wzruszają Serce Jezusowe.

Idźcie do najuboższych, do robotników zainteresujcie się ich losem i potrzebami. Okażcie im braterską miłość, a jednocześnie otoczcie ich opieką prawdziwie ojcowską.

To samo hasło w tym roku wysunął Episkopat polski.

Wyjść z kapliczek w świat szeroki, w ulice miasta, do warsztatów, do suteryn z nauką Chrystusową i miłością duszy ludzkiej na obraz i podobieństwo Boże stworzonej.

Oddźwiękiem tych haseł są tygodnie społeczne, wysiłki Caritasu i pomocy Bliźniemu.

Poczucie społeczne budzi się w sumieniach naszych coraz wyraźniej, zaczynamy rozumieć pewne zaniedbanie i połowiczność poczynań naszych.

W świetle tych obowiązków jeszcze bardziej występuje potrzeba skupienia, koncentracji, rekolekcji, modlitwy, obcowania jak najintymniejszego z Chrystusem Panem utajonym w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

Nie sami, ale z Nim mamy iść do pracy społecznej, do ludu, by wywieść go, jak Mojżesz, z domu niewoli.

Dlatego tak wiernie społem gromadzimy się u stóp ołtarzy, dlatego zwracamy się w potrzebie naszej do Jezusa Eucharystycznego, by usłysześ słowa zachęty i Bożego zapewnienia:

„Ja będę z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata".

Nie upadajcie na duchu, ja mogę wyzwolić każdego człowieka, całą społeczność ludzką.

Jam jest Bóg ojców waszych. — Znam owce moje.

Na pastwiska żyzne i bujne wyprowadzę was — trzymajcie się jeno pasterza, któregom wybrał, a chodźcie ścieżkami wypróbowanymi.

Troską o dobro swych owiec powodowany do każdego z nas zwraca się dziś z gorącym wezwaniem:

„Pójdź, a poślę cię, abyś wywiódł lud mój z ziemi niewoli".

„Któżem ja jest, abym szedł?" — pytamy z głębi serca naszego.

Nie ociągaj się: „Ja będę z tobą" — zapewnia nas Zbawiciel.

I w ten sposób spiera się sługa z Panem.

Posłannictwo istotnie ciężkie i trudne, naród ten bowiem kamiennego jest serca, a ci, którzy zdobyli panowanie nad nim, omotali go w przyłudzające mądrości świata tego.

„A jam niewymowny“ — Panie.

„A odkądeś przemówił do sługi twego, stałem się niesposobniejszego i nierychlejszego języka“.

Nie ustępuje Pan Jezus, przychodzi i wypełnia nas Sobą, by pospołu z nami iść w wir tego życia, do owiec zbłąkanych.

„Ja będę w ustach twoich i nauczę cię, co masz mówić“.

Jedno jesteśmy w miłości.

On głowa organizmu świętego, a my członki, które pod Jego wskazaniem mają społecznie działać, cierpieć i radować się.

Pan Jezus nas umacnia, ożywia sokami Swej łaski i sprawia, że wzrastamy i pomnażamy mistyczne Ciało Chrystusowe.

Zmartwiałe członki ożywiać mamy budząc w sobie siły Boże, które posiadają moc jednoczenia.

Właściwością bowiem prawdziwego Bożego życia jest, że ogarnia swym wpływem i asymiluje wszelkie pierwiastki, które napotka na drodze swego rozwoju.

Potęgujmy więc w sobie to życie, by jak najwięcej ożywiać dusz ludzkich, włączać je do społeczności Świętych, w organizm Kościoła Bożego.

„Aby wszyscy byli jedno“ — w społecznym obcowaniu. Byśmy trwając przy gorejącym krzaku miłości, jak Mojżesz, łaskę i moc otrzymali i umieli wywieść lud Boży z niewoli społecznej, z błędu i zatracenia. „Teraz bowiem bliższe jest nasze zbawienie“.

„Noc już minęła, a dzień się przybliżył“. Prawdy Boże, jakoby słupy graniczne na tle ciemności jeszcze bardziej jaśnieją, by nas i wiernych zwierzonych naszej pieczy prowadzić bezpiecznie i wywieść do ziemi onej dobrej i przestronnej, która dla wszystkich opływa miodem łaski i mlekiem wesela prawdziwego.

U Twoich stóp, Panie, wyzuci z egoizmu i partykularyzmów wyznajemy naszą słabość i jak Mojżesz pragniemy iść z Tobą, któryś sprawił, że niemi mówią, głusi słyszą, ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci zaś bywają oczyszczeni.

Oczekując błogosławionej nadziei nowego przyjścia Pana, wiernie trwając przed Najświętszym Sakramentem, wzywajmy w szczerości serca:

„O Adonai, wodzu domu Izraelowego, któryś się ukazał Mojżeszowi w ogniu krzaka gorejącego i dałeś mu prawa na górze Synai:

przybądź, abyś nas odkupił, wyciągnąwszy potężne swe ramię“.

Ks. St. Ulatowski.

Alkoholizm a duszpasterstwo współczesne.

Duszpasterz katolicki, chcąc należycie spełnić zadanie powierzone mu przez władzę kościelną, winien bacznie śledzić kierunek rozwoju, potrzeby, bolączki i niedomagania współczesnego życia społeczeństw, i to nie tylko w zakresie stosunków religijnych i moralnych, ale i gospodarczych, społecznych i politycznych, aby z gruntownej obserwacji i analizy tych stosunków wysnuć dokładne zasady i praktyczne wskazówki dla swej pracy duszpasterskiej.

Zasady te i wskazówki, uwzględniające konkretne warunki i okoliczności życiowe społeczności ludzkiej opierać się muszą na podstawowych i istotnych zadaniach, jakie ma wykonywać, w myśl wskazań Kościoła, duszpasterstwo katolickie. — Zadania te zmierzają do ułatwienia jednostkom, rodzinom chrześcijańskim i całym społeczeństwom osiągnięcia ich celu nadprzyrodzonego, nakreślonego przez nakazy i wskazania prawa Boskiego i kościelnego.

Otóż osiągnięcie tego celu utrudnia, pośród wielu innych przeszkód, również alkoholizm, którego zgubne skutki w życiu współczesnych państw obszernie omawiano na pierwszym kongresie międzynarodowym. przeciwalkoholowym w Warszawie we wrześniu r. b.

Pomijając ujemne skutki alkoholizmu w dziedzinie gospodarczej i fizycznego zdrowia społeczeństw, zwrócimy tu uwagę przede wszystkim na jego skutki w dziedzinie moralno-psychicznej i społecznej, co posiada bezpośredni związek z duszpasterstwem i życiem religijnym wiernych.

Duszpasterstwo poprzez nauczanie słowa Bożego, administrowanie Sakramentów św. i sprawowanie publicznej służby Bożej oddziaływa na umysły, serca i wolę ludzi, skierowując ich na

drogę intensywnej pracy wewnętrznej, rozwijanej według przykazań Bożych i cnót chrześcijańskich.

Alkoholizm w wysokim stopniu utrudnia, a nawet częstokroć wręcz niweczy owocną pracę duszpasterzy, gdyż zniekształca i wykoszlawia działalność psychiczną przyrodzonych władz człowieka — umysłowych i uczuciowych, osłabia wolę i uniemożliwia tym władzom owocną współpracę z łaską Bożą.

Alkohol działa podniecająco na władze uczuciowe i zmysłowe człowieka, utrudniając działalność władzom wyższym, umysłowym, od których zależy świadoma swej odpowiedzialności, decyzja wolnej woli. U hołdujących alkoholizmowi stale, nawet bez krańcowych nadużyć, sądy często są powierzchowne, odruchowe, nie powiązane w syntetyczną całość, myśl skacze z jednego przedmiotu na drugi, nie może skoncentrować się ani skupić. Brak logicznego związku pomiędzy poszczególnymi pojęciami; niezwykła pewność siebie, patrzenie na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość przez różowe szkła złudzenia i nierealnego optymizmu.

Oprócz zamętu w władzach umysłowych, alkohol u niektórych osobników nawet w niewielkich dawkach, powoduje hałaśliwe objawy wesela, gadatliwości, oraz podnieca najniższe instynkty: gniewu, nienawiści, mściwości i poziome chuci zmysłowe. Z powodu oszołomienia władz myślowych, silniejsze podniety zrywają wszelkie hamulce przyrodzonej wstydliwości, poczucia godności osobistej i etycznego wychowania. Demon zmysłowości opanowuje niemal całkowicie władze uczuciowe w wielu wypadkach alkoholika.

Jednocześnie z wybujałą ruchliwością i uczuciowością u alkoholika stopniowo wiotczeje odporność i hart woli, oraz ujawniają się bezwład i niemoc psychiczna, wobec pokus i trudności życiowych.

Z powyższych uwag łatwo można wywnioskować, że alkohol rozbija psychiczną zwartość osobowości ludzkiej, pozwala niższym instynktom wydobyć się z pod kontroli władz duchowych, zrywa łączność władz uczuciowych z myślową konstrukcją zasad i etycznych wartości; samolubstwo poziome zajmuje naczelne miejsce w działaniu człowieka, któremu podaje jako imperatyw kategoryczny zmysłowe przyjemności i namacalne wartości.

Alkohol nie tylko utrudnia, a nawet często uniemożliwia, duszpasterzowi skuteczne oddziaływanie na jednostkę, naruszając

równowagę jej władz psychicznych, ale ponad to osłabia więź życia rodzinnego, czyniąc ognisko rodzinne niezdolnym do pełnienia swego doniosłego zadania w dziedzinie wychowywania młodych pokoleń. — Ojciec lub matka przez uleganie nałogowi pijaństwa, tracą w oczach dziatwy powagę i autorytet, niezbędny do pełnego i normalnego rozwoju charakteru i psychiki dziecka, względem którego stosowane są zwykle środki gwałtu i brutalnego terroru. Najczęściej ulica ze swymi ujemnymi wpływami wychowuje dziatwę pijaków.

Alkohol wprowadza do domu nędzę materialną, pomijając nędzę moralną, upadek obyczajów, nierząd młodzieży, zwłaszcza młodych dziewcząt, brak grosza na naukę i fachowe przygotowanie dziatwy do samodzielnego życia.

Matka często musi zarabiać na życie i utrzymanie rodziny, przez co zaniedbuje wychowanie dzieci. Rodzice z powodu braku środków do życia uczą dzieci kradzieży, przez wzajemne waśnie, bójki, obrzucanie się wzajemne błotem wyzwisk, uczą brutalnego sposobu załatwiania porachunków z ludźmi. — Alkohol często rozbija rodzinę — pozbawiając dziatwę przedwcześnie ogniska rodzinnego. Alkohol jest ponadto złem społecznym: obniża obyczaje publiczne i kulturę chrześcijańską, wysuwa na pierwszy plan wartości poziome, zmysłowe, użycie, oszołomienie zmysłów; prowadzi do ruiny materialnej, fizycznej i moralnej społeczeństwo, naród i rasę. — Obyczaje towarzyskie, zebrania, uroczystości, obchody narodowe, organizacyjne, zakażone alkoholem deprawują z gruntu organizm społeczny, czyniąc go niezdolnym do silnych i szlachetnych wysiłków i prac umysłowych, kulturalnych i duchowych. — Jednostki o niższych wartościach etycznych, brutalne, podstępne i nie rachujące się z sumieniem w walce o byt i o władzę — narzucają takiemu zdemoralizowanemu przez alkohol społeczeństwu swoją wolę i swoje rządy.

Kapitał egoistyczny i bezlitosny wraz z hałaśliwą reklamą, przekupną prasą i szałem, pchającym dziś wyższe warstwy do zabawy, tańców wyuzdanych, kart i gier hazardowych; pogrążają społeczeństwa w przepaści zwyrodnienia fizycznego, moralnego i duchowego. Niższe warstwy, pozbawione dobrego przykładu, również pożądając poziomych rozkoszy użycia, poprzez walkę klas i rewolucje krwawe, wszczynają orgie przewrotów politycznych i zamachów stanu, byle dostać się do żłobu dobrobytu materialnego i nasycenia swych instynktów przyziemnych.

Plaga alkoholizmu, jako wroga jednostki, rodziny i zespołów społecznych, znajduje sobie sojuszników w ciemnocie i braku uświadomienia szerokich warstw społeczeństwa co do zgubnych skutków alkoholu, oraz w niebywałym wzroście chęci użycia i szukania ukojenia i pociechy (euphrosia), z powodu trudnych warunków życia i nieubłaganej walki o byt, — w alkoholu i w różnych oszałamiających środkach.

Do dalszych przyczyn wzrostu alkoholizmu w czasach dzisiejszych zaliczyć należy — tryumf w życiu publicznym prądów bezwyznaniowości i radykalizmu, które łącznie z laicyzmem i kultem ciała wzmacniają w społeczeństwach nieopanowane skłonności i pęd do używania zmysłowego i zaspakajania wszelkich poziomych żądz i namiętności.

W jaki sposób duszpasterz winien w dobie bieżącej zwalczać alkoholizm i jego zgubne skutki na polu duszpasterstwa?

Duszpasterz w walce z alkoholizmem winien przede wszystkim wiele wysiłków i trosk poświęcić sprawie podniesienia poziomu religijnego i wyrobienia wewnętrznego ogółu wiernych w parafii za pomocą misyj, rekolekcyj stanowych i zamkniętych, częstej spowiedzi i Komunii św. — Bezbożnictwu współczesnemu, radykalizmowi i laicyzmowi, z którymi idzie ręka w rękę alkoholizm, należy przeciwstawić głęboki nurt życia religijnego, nadprzyrodzonego, ascezy, ekspiacji i umartwienia.

Wybitni pedagodzy i lekarze współcześni podnoszą również doniosłą rolę umartwienia, postu, zaparcia się i poświęcenia w dziedzinie wychowania młodzieży i odrodzenia całego społeczeństwa, ulegającego dziś różnym chorobom nerwowym i niedomagającego na brak hartu woli.

Duszpasterz winien uświadamiać wiernych o doniosłości cnoty wstrzemięźliwości (temperantia) oraz abstynencji i umiarkowania w używaniu napojów alkoholowych na polu pracy duszpasterskiej, społecznej i kulturalno-oświatowej. — Umiarkowanie jest częścią składową cnoty wstrzemięźliwości (temperantiae), cnoty kardynalnej, podstawowej i niezbędnej do pełnego rozwoju życia chrześcijańskiego. — Abstynencja zaś nie jest wprawdzie nakazana przez etykę i naukę moralności chrześcijańskiej; niezbędną jest jednak dla tych jednostek, które ulegają nałogowi pijaństwa i których najmniejsza doza alkoholu lub okazja do picia może wtrącić ponownie w odmęty nałogu.

Dla duszpasterzy i wychowawców również abstynencja może być konieczną, gdy inne środki są bezskuteczne w walce z alkoholizmem. Energiczniejsza propaganda przeciwalkoholowa wymaga ze strony przywódców tego ruchu całkowitej abstynencji.

Osobisty przykład duszpasterza, jego wybitne cnoty, świętość życia, umartwiony tryb życia i powstrzymywanie się od używania napojów alkoholowych, stanowią, obok środków nadprzyrodzonych, modlitwy i Sakramentów św. — jeden z najpotężniejszych środków w walce z plagą alkoholizmu na terenie poszczególnych parafij. Duszpasterze, niewolnicy alkoholu, nieumiarkowanie lub stale używający tego napoju niezwykle utrudniają rozwój propagandy przeciwalkoholowej, zwłaszcza w wiejskich ośrodkach parafialnych.

Nasze domy plebanalne i domy katolickie winny być w czasie przyjęć, uroczystości i uczt wzorem i szkołą dla wiernych cnót trzeźwości i abstynencji.

Ks. St. Mystkowski.

Dogmat Świętych Obcowania.

(dokończenie).

Wskutek wewnętrznej łączności z Chrystusem w człowieku odrodzonym powstaje nowe życie. Według św. Pawła chrześcijanin uczestniczy w życiu Chrystusa, Jego śmierci i Jego zmartwychwstaniu, staje się drugim Chrystusem i podziela los Zbawiciela. Wierni są ożywieni tym samym źródłem życia co Zbawiciel, posiadają taką samą podstawę działania nadprzyrodzonego, immanentnego. Apostoł Narodów nazywa Chrystusa wprost naszym życiem, ponieważ zależy ono od połączenia się z Nim (Kol. 3, 3). To życie nadprzyrodzone w okresie przebywania człowieka na ziemi jest zaledwie w zarodku, rozwinie się ono w życie ostatecznie doskonałe dopiero w niebie. Św. Jan ewangelista, w którego ewangelii idea życia należy do głównych pojęć, mówi o jednym tylko życiu, różnym od naturalnego, a ze swej istoty duchowym i wiecznym. Otóż to życie jest darem uniwersalnym jednoczącym w jedną organiczną całość całą odrodzoną ludzkość.

Solidarną zgodność z zachowaniem organicznego porządku funkcyj immanentnych, zachodzących między wszystkimi członkami wielkiego organizmu Kościoła, Nowy Testament przedstawia jak gdyby naocznie za pomocą przeróżnych symboli. Tu wymienić trzeba najpierw ewangeliczny symbol latorośli oraz jego odpowiednik w listach św. Pawła — drzewo oliwne (Rz. 11, 17 — 24). Symbole te przedstawiają łączność wszystkich gałązek, czyli członków Kościoła, żyjących życiem całego organizmu i pełniących skoordynowane funkcje immanentne. Z tych funkcyj składa się życie całości. Następnie, symbol domu lub przybytku, wyrażającego myśl solidarnego wznoszenia gmachu, jakim jest Kościół mistyczny. Każdy dobry uczynek chrześcijański nazywa się tu budowaniem. Dalej, symbol oblubienicy lub zaślubin mistycznych wyobrażających ścisłą łączność w miłości Kościoła z Chrystusem. Chodzi tu o najgłębsze idee chrześcijańskie, że miłość jest doskonałym węzłem, łączącym chrześcijan w jedną całość. Wreszcie, symbol żywego organizmu ludzkiego (Ef. 5, 22. 39), który przedstawia jedność całej odrodzonej ludzkości z Chrystusem. Nie jest to jedność ani moralna, ani fizyczna, nie mniej jednak realna i duchowa. Kościół jest tak nieodłączny od Chrystusa jak ciało od głowy. Od Chrystusa-głowy spływa łaska na członków organizmu mistycznego w miarę ich ważności funkcyjnej. Przez swoje życiowe zespolenie z całością każda cząstka oddziaływa na życie całości i odwrotnie: całość na poszczególne cząstki. W myśl tej nauki, dopiero w połączeniu z całością życie jednostek może rozwinąć swe liczne potencjalności. Ostatecznym przeznaczeniem całego organizmu jest ekspansja w dziedzinie społecznej i misyjnej ku zbawieniu świata.

Chrześcijaństwo starożytne, zaledwie mogące opanować obfitość nauki religijnej Nowego Testamentu, już w czasach poapostolskich jest głęboko przeniknięte myślą o wewnętrznej, organicznej i duchowej jedności wszystkich chrześcijan. Św. Klemens Rzymski, papież, jeden z pierwszych następców św. Piotra w Rzymie, pisze w liście do skłóconej gminy chrześcijańskiej w Koryncie o duchu jej udzielonym, jako o środku jedności i solidarności społecznej (46, 6). Prawie równoczesny z nim św. Ignacy, biskup Antiocheński, męczennik, rzucony w Rzymie zwierzętom na pożarcie, wyraźnie pojmuje Kościół jako ciało mistyczne Chrystusa (Ef. 5, 1). Przebywanie w Chrystusie jest, jego zdaniem, koniecz-

ne, aby się ustrzec potępienia, otrzymać wszelkie łaski nadnaturalne, a w szczególności życie wieczne. Pawłową formułę „w Chrystusie“ tłumaczy Ignacy o indywidualnym podleganiu wpływom organicznym Chrystusa. Dopóki chrześcijanie trwają w jedności z Chrystusem, dopóty nie mogą czynić rzeczy „cielesnych“, to jest czynów tylko naturalnych, ale rzeczy „duchowe“, to jest nadprzyrodzone. Dlatego wierni powinni łączyć się z Chrystusem ściśle, tak ciałem jak i duchem, to jest całą swą istotą (Ef. 10, 3). Wogóle, główne idee eklezjologiczne Ignacego dotyczą mistycznego ciała Chrystusa. Hermas, znany autor Pasterza, dzieła pochodzącego prawdopodobnie z pierwszej połowy drugiego wieku, szeroko rozwija symbol budynku jako Kościoła. W dziewiątym podobieństwie pisze o budowie wieży, wyobrażającej Kościół. Jest to najpierwsze dzieło Stwórcy, dla którego stworzony jest ten świat. Autor Pasterza opisuje Kościół w różnych fazach oczyszczenia, jako cierpiący, czyli wojujący na ziemi i jako tryumfujący w niebie, ponieważ należą do niego męczennicy i aniołowie. Prorocy, apostołowie i doktorzy nadawali się do budowy wieży, ponieważ posiadali wymienione przez autora cnoty; jest to warunek, który każdy spełnić musi, jeśli chce jako materiał należeć do budowy wieży. Wierni, przyodziani w moc cnót, upodobniają się przez to do symbolizującej Chrystusa skały, na której zbudowana jest wieża. W ten sposób wieża i skała stanowią bryłę jednolitą, a ludzie przyodziani w szaty cnót stają się z Synem Bożym jednym ciałem i jednym duchem. Hermas zwraca uwagę na podobieństwo elementów budowli i tłumaczy jednolitość Kościoła tym, że wszyscy wierzący przyjęli chrzest oraz duchy-dziewice, czyli cnoty przez nie symbolizowane.

Powyższa, głęboko religijna nauka Objawienia przybiera kształty systematu bodaj po raz pierwszy w koncepcji Kościoła św. Augustyna. Bada on urzeczywistnienie planów Bożych w dziejach ludzkości. Pojmuje Kościół jako organizację transcedentną, pierwotnie składającą się z aniołów, razem z którymi ludzkość tworzyć miała jedność z Bogiem i pomiędzy sobą. Jedność ta została zerwana przez grzech, zmienność woli, a nawet wśród ludzi i przez zmienność uczucia, które stały się czynnikami rozkładowymi i sprawiły poza tym rozprzężenie moralne wśród ludzi, połączone z nieznajomością siebie. Wobec moralnej niemożliwości powrotu człowieka do idealnego, pierwotnego stanu,

Chrystus przyszedł mu z pomocą i w tym celu przyjął naturę ludzką, a przez to pośrednio dokonał wcielenia niejako całej ludzkości. Przez takie zjednoczenie się, przywrócił Chrystus ludzkości jedność z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym. Wynikiem tej jedności jest organizacja transcedentna, którą Augustyn określa za pomocą symbolu ciała Chrystusowego. W tej nadprzyrodzonej organizacji miejsce grzechu, który dzieli ludzi od Boga i pomiędzy sobą, zajęła miłość, która ich łączy. Kościół założony przez Chrystusa jest ciałem żywym, rozwijającym się dzięki wewnętrznym siłom organicznym, jest on narzędziem do uświęcenia całej ludzkości i rozrasta się samorzutnie. Jako pośredni dawca nowego nadprzyrodzonego życia Kościół nazywa się matką. Ponieważ społeczeństwo chrześcijan powstaje i urzeczywistnia się przez pociąganie ludzi w zakres immanentnego działania Chrystusa, przeto, zdaniem Augustyna, można Chrystusem nazwać ludzkość odrodzoną jednolitą i ciągle odradzającą się w czasie i przestrzeni.

Augustyn określa nazwą duszy Kościoła zespół pierwiastków jednoczących funkcje organiczne ciała mistycznego. W szczególności pojęcie dusza określa działanie Ducha Świętego w ciele mistycznym Chrystusa. W pismach przeciwdonatystycznych powtarza Augustyn zdanie, że Duch Święty ożywiający i jednoczący organizm Kościoła nikogo znajdującego się poza Kościołem nie ożywia. Tak więc i tutaj jednostka znajduje w Kościele jedyną możliwość wyjścia ze stanu moralnego upadku i rozwinięcia w łączności z całością swego życia łaski.

Idea misyjnej ekspansji Kościoła, podkreślona w nauce św. Augustyna ustępuje miejsca idei gradacji doskonałości transcedentnych w ujęciu teologicznym symbolu antropologicznego przez św. Tomasza z Akwinu. Według niego nauka o Kościele jako organiźmie mistycznym wyraża obiektywny stosunek ludzkości odrodzonej do Chrystusa. Stosunek ten opiera się na trojakiej wyższości Chrystusa jako głowy w porównaniu z Kościołem jako swoim ciałem. 1. Ze względu na unię hipostatyczną otrzymuje Chrystus jako człowiek łaskę wyższego rodzaju, niż człowiek, którego życie łaski tworzy się w zależności od łaski Chrystusa. 2. Chrystus posiada pełnię łask. 3. Chrystus posiada moc udzielania łaski całemu Kościołowi. Więc relacje zasadnicze wiążące Kościół z Chrystusem należą do dziedziny łaski i są dostosowane

do charakteru nadprzyrodzonego poszczególnych cząstek jednego organizmu skoordynowanych według jednego celu.

Wobec tego Kościół powoduje istnienie wśród ludzi relacyj właściwych światu nadprzyrodzonemu. Urzeczywistniają się one całkowicie w bytach wyższego porządku niż ten w którym znajduje się człowiek; ale i obecnie, w okresie doczesnym, o ile jest możliwe dla nas poznać tajną przędzę energii duchowej, działającej w organiźmie Kościoła, są te relacje środkiem najściślej łączącym wiernych w organiczną całość.

Tutaj wysuwa się kwestia ściślejszego określenia tych, kogo ta jedność obejmuje.

Apostoł Narodów nazywa wszystkich ludzi, którzy znajdują się w łączności z Chrystusem świętymi. Należy tu zauważyć, że pojęcie hagios w najstarszej literaturze greckiej nie zawiera tylko momentu etycznego, raczej podkreśla obecność w bycie świętym jakiegoś pierwiastka wyższego, budzącego cześć lub bojaźń. Św. Paweł uznaje również w świętych obecność łaski jako tego pierwiastka wyższego, nie czyni też z tej racji wśród świętych żadnych różnic. Świętość dokonywuje się w życiu człowieka nie tylko na ziemi, ale i w niebie, ponieważ miłość łącząca go z Chrystusem obejmuje czyściec i niebo. Ściślej chrześcijanie, żyjący na ziemi nazywają się świętymi. Św. Paweł zna tylko dwie możliwości oddzielenia się od mistycznego ciała Chrystusa: niedowiarstwo i ekskomunika. Przynależność do Kościoła jest więc warunkiem uczestniczenia w jego bogatym życiu wewnętrznym.

Gdy chodzi jednak o możliwość przynależności do Kościoła, a tym samym o możliwość uczestniczenia w duchowych jego dobrach, to chrześcijaństwo nie zna żadnych granic czy to stanowych, czy rasowych i t. p. Dobrze tę myśl ujmuje św. Augustyn, który całą zbiorowość świętych określa jako „ecclesia universa ex parte peregrina, ex parte immannens in coelo". Większa część Kościoła znajduje się w niebie, bo składa się ona z niezliczonej liczby aniołów i sprawiedliwych. Kościół ziemski pochodzi od Kościoła w niebie, ale i ten ostatni zależy od Kościoła na ziemi, ponieważ tylko ten z ludzi należeć może do Kościoła w niebie, kto był jego członkiem na ziemi. Zbytecznym jest szerzej tu rozwijać znaną myśl, że każdy z członków Kościoła uczestniczy w posiadaniu wszelkich dóbr nadprzyrodzonych, jakie

dał ludzkości Chrystus w dziele odkupienia oraz tych dóbr, które powstają z nadprzyrodzonej działalności chrześcijan.

Wskutek tego, że solidarność transcedentna koordynuje i łączy działalność nadprzyrodzoną jednostek, nabierają poszczególne czyny ogromnego znaczenia, wpływają bowiem na całość. Dobry uczynek przynosi pożytek wszystkim; grzech wyrządza szkodę nie tylko grzesznikowi, ale i całości. Św. Paweł pisze do Koryntian, że gmina tamtejsza przez choroby i śmierci czyni ekspiację za niegodne korzystanie z eucharystii przez niektórych chrześcijan; że, żona chrześcijanka uświęca męża poganina i odwrotnie; że jałmużna usuwa w pewnym znaczeniu nierówności wśród chrześcijan, następuje tu jakaś moralna wymiana dóbr doczesnych na nadprzyrodzone. Tutaj tedy dla czynu chrześcijanina otwierają się ogromne możliwości gromadzenia i wzmacniania wartości niezniszczalnych, które stają się własnością wspólną i jednocześnie indywidualną.

Ważnym czynnikiem wymiany łask nadnaturalnych jest modlitwa, w której przejawia się kierowana miłością inicjatywa prywatna jednostek, która poniekąd wkracza w przysługujące Bogu prawo rozdzielania łask. Jedność i solidarność modlitw charakteryzuje chrześcijaństwo wogóle, a starożytnych chrześcijan w szczególności. Apostoł Narodów przypisuje skuteczności modlitw wiernych swoje uwolnienie z więzienia, opiekę Boga nad sobą, pomyślne wyniki w głoszeniu ewangelii i wogóle wzrost Kościoła. Modlitwą podobnie jak miłością należy objąć wszystkich ludzi: „Proszę tedy najpierw, pisze św. Paweł do Tymoteusza, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za wszystkich ludzi". (1 Tym. 2,12).

Dzięki istnieniu tak organicznej jedności wśród chrześcijan inicjatywa jednostki wkraczać może nawet w sferę sprawiedliwości Bożej, nie tyle przez zasługę ściśle wziętą ile raczej przez modlitwy i zadośćuczynienia za karę doczesną. Życie religijne, jak stwierdza tradycja Kościoła, wysuwało przeróżne sposoby tej wymiany zadośćuczynień i zasług. Korzystano z cierpień, wypełniano pokutę publiczną; istniała praktyka udzielania tak zwanych „świadectw pokoju", o które prosili starożytni pokutnicy męczenników, aby w ten sposób odstąpili im zasługi swych cierpień męczeńskich i dali im możność skrócenia czasu pokuty.

Działalność jednostek w wymianie dóbr nadprzyrodzonych sięga nawet poza grób, choć skuteczność tej wymiany nie jest tak znana dla nas na ziemi, ponieważ nie są nam znane dobrze prawa, które kierują tam życiem łaski. Na niezliczonych kamieniach grobowych znajdują się modlitwy za zmarłych. Musiały te modlitwy pochodzić z mocnego przekonania wiernych, że w ten sposób mogą pomóc duszom poza grobem, w przeciwnym razie nie ryliby ich w przeróżnych zwrotach na kamieniach grobowych.

Wreszcie na wymianę łask w Kościele wojującym i cierpiącym w czyścu wpływać mogą i święci w niebie. Powszechną jest bowiem wiara w Kościele, że święci w niebie ofiarują Bogu swe modlitwy za nas, że dobrą i pożyteczną jest rzeczą kornie ich wzywać i do ich pomocy i opieki się uciekać dla otrzymania dobrodziejstw od Boga.

Świętych obcowanie, czyli żywa jedność ludzkości odrodzonej łączy z natury rzeczy elementy najszlachetniejsze, najlepsze i wytwarza całość bosko-ludzką, duchowe społeczeństwo, buduje Kościół powszechny. Stwarzając jedność najściślejszą nie osiąga tego przez ograniczenie osobowości jednostek, lecz odwrotnie, rozwijając indywidualne działania jednostek dąży do większego zjednoczenia całości. Odpowiada tym samym zarówno indywidualnym jak i socjalnym dążeniom człowieka. Jako dogmatyczny wyraz współżycia wiernych i wzajemnej wymiany dóbr pomiędzy nimi jest świętych obcowanie jednocześnie warunkiem istnienia życia prawdziwie chrześcijańskiego.

Ks. Władysław Rosłan.

Agapy starochrześcijańskie.

(ciąg dalszy)

Dla odbycia uczty gromadzili się chrześcijanie podobnie jak to czynili poganie, w osobnych pomieszczeniach. Były nimi t. zw. cellae memoriae lub nagrobne bazyliki.

Przykładami chrześcijańskich memoriae dla odbywania refrigeriów będą:

a) na powierzchni ziemi: schola przylegająca do wejścia, po obu stronach t. zw. Hypogaeum Flaviorum u Domitylli [60]):

---

[60]) Plan oraz opis owej „Schola sodalium christianorum" podał de Rossi, Bulletino di arch. crist. 1865, 96 n. oraz O. Marucchi, Roma sotte-

triclia śś. apostołów Piotra i Pawła pod bazyliką św. Sebastiana[61]), cellae trichorae na terenie katakumb św. Kaliksta[62]);

b) w podziemnych cmentarzach: t. zw. Cappella greca na cmentarzu Pryscylli[63]); t. zw. cubiculum S. Miltiadis papae u św. Kaliksta[64]); cubicula 27 i 35 na Coemeterium Maius; cubiculum Hermetis w katakumbach w Hadrumete[65]) w Afryce.

c) — poza katakumbami: diakonia u s. Maria in via Lata w Rzymie, cały szereg afrykańskich bazylik cmentarnych wraz z mensa np. w Cirta, Tebessa, Rusgunia, Kartagina, Tipasa, bazylika Aleksandra w Bulla Regia, dzisiejsze Hamman Terragi na południe od Thabreca, odkopana w 1914 r. i inne[66]).

Z zestawienia zachowanych zabytków oraz wzmianek wynika, że miejsca, w których chrześcijanie odbywali swoje refrigeria niczym się nie różniły pod względem wyglądu i urządzenia od analogicznych cellae pogańskich[67]). Dla przykładu wystarczy porównać testament z Bazylei, wyznaczający, ile i jakie rzeczy mają być przygotowane i przechowywane do użytku i na potrzeby biesiadników, na stypie ze spisem skonfiskowanych chrześcijanom przedmiotów w bazylice w Cirta, pod-

---

ranea cristiana (nuova serie). Il Monumento del cimitero di Domitilla sull'Ardeatina (Roma 1909): „Schola" jest chronologicznie późniejsza od wejścia - przedsionka do t. zw. cmentarza Flawiusza. Data powstania przedsionka nie jest dokładnie znana; z całym jednak prawdopodobieństwem da się odnieść na połowę II-go wieku. Por. P. Styger, Die römischen Katakomben (Berlin 1933) 71 ns.

[61]) Rekonstrukcję sali biesiadnej (tricliae) odkopanej pod bazyliką św. Sebastiana dał P. Styger, Römische Märtyrergrüfte, Berlin 1935, Tab. 8. W ustaleniu daty powstania tego zabytku są rozbieżności pomiędzy badaczami. Jedni z P. Stygerem na czele odnoszą ją na rok 258. Inni w ślad za K. Erbes'em — na r. 313.

[62]) G. B. de Rossi, Roma sott. I, 180 ns.; III, tab. 39, 2.

[63]) Wnętrze „Capella greca" daje ks. J. Bilczewski, Eucharystia w świetle najdawniejszych pomników piśmiennych, ikonograficznych, epigraficznych (Kraków 1888) fig. I oraz P. Styger, Die römischen Katakumben (Berlin 1933) tab. 27. W tymże dziele, str. 141, autor ustalił powstanie zabytku na połowę II-go wieku.

[64]) Wnętrze tego cubiculum podał P. Syxtus, Notiones Archaeologiae Christianae I, I (Romae 1909) 427, tab. 190.

[65]) Odtwarza to cubiculum A. F. Leynaud, Les catacombes Africaines. Sousse-Hadrumete (Alger 1922) 246.

[66]) Studium o nagrobnych bazylikach w Afryce wraz z wyczerpującym wykazem odnośnych opracowań podał H. Leclercq w Dictionaire d'Archeologie Chretienne pod wyr. Afrique, 664 ns.

[67]) Obszerne omówienie i zestawienie tego przedmiotu dał G. B. de Rossi, Roma sott. III, 473 ns.

czas rewizji w roku 303. Odnośny protokół, zachowany w Gesta apud Zenophilum [68]), wylicza:

„calices duo aurei, item calices sex argentei, urceola sex argentea, cucumellum argenteum, lucernas argenteas septem, cereofala duo, candelas breves aeneas cum lucernis suis septem, item lucernas aeneas undecim cum catenis suis tunicas muliebres LXXXII, mafortea XXXVIII, tunicas viriles XVI, caligas viriles paria XIII, caligas muliebres paria XLVII, coplas rusticanas XVIII".

Prócz potrzebnych urządzeń dla żyjących biesiadników opisana cella mieściła ołtarz - ara, mensa oraz katedrę ku czci i dla użytku zmarłych.

Napoje i wonności przenikały do wnętrza grobu przez otwory w jego nakrywie. Zjawisko to da się obserwować na cmentarzu Pamfila [69]), w katakumbach Pretekstata, na cooperculum „formae" w galerji 2 na cmentarzu ś. Agnieszki przy schodach, tuż za absydą bazyliki; temuż przeznaczeniu służyły miedziane rurki, wiodące od podłogi bazyliki św. Sebastiana do sarkofagów, ustawionych pod posadzką a posiadających otwory w swoich wiekach [70]). Na takie samo urządzenie natrafiono w bazylice św. Cyriaka w Mezzocamino przy via Ostiensis. Identyczne zjawisko na cmentarzu S. Giovanni w Syrakuzach stwierdzili w kilku przypadkach P. Orsi, oraz J. Führer i V. Schultze [71]).

Wydaje się również, że z opisywaną praktyką obdzielania nieboszczyków potrawami i napojem, pozostawały w łączności, w niektórych wypadkach przynajmniej w sposób symboliczny, gliniane lub marmurowe talerze, stawiane lub wmurowywane w powierzchnię mensae [72]) lub bezpośrednio przytwierdzane przy grobach, jak np. wielki talerz zielony w katakumbach Trasona (róg dzisiejszej via Taro-Salaria). Podobny użytek miały

---

[68]) Ostatnio wydał je C. Ziwsa w 26-ym tomie Corpus Scriptorum Ecclesiast. Lat. (Vindobonae 1893) 187.

[69]) Por. E. Josi, Il cimitero di Panfilo w Rivista di Archeol. Crist. 3 (1926) 140.

[70]) Por. Notizie degli scavi (1893) 292.

[71]) Por. J. Führer — V. Schultze, Die altchristlichen Grabstätten Siziliens w Jahrbuch des Kais. Deutsch. Arch. Institutes (Berlin 1907)

[72]) Najwięcej bodaj takich talerzy zachowało się na cmentarzu śś. Piotra i Marcelina; ułomki z podobnych talerzy glinianych świetnie wypalanych, lub marmurowych, można spotkać na każdym niemal podziemnym starochrześcijańskim cmentarzu.

talerzyki o średnicy m. 0,10—0,30 z białego lub różnokolorowego szkła, nieraz o złoconych dnach, t. zw. vetri d'oro, umocowywane na samych loculach lub przy nich na ścianie, na łukach arcosoliów lub w ich lunetach [73]. O związku i używaniu owych naczynek podczas odbywania refrigeriów przekonywuje napis na jednym z nich:

HILARIS VIVAS CUM TUIS FELICITER. REFRIGERIS IN PACE DEI [74].

Inny talerzyk, tkwiący w tynku przy nakrywie grobowej w katakumbach Pamfila posiada inwokację:

SPIRITUS VESTRI BENE REFRIGERUNT.

W pewnym cubiculum na tymże cmentarzu Pamfila na ścianie nad arcosolium widać więcej niż dwanaście takich talerzyków niejednakowej wielkości [75]; robi to wrażenie, jak gdyby przeznaczono po jednym naczyńku dla poszczególnego nieboszczyka, spoczywającego w danej stancji. Temu przypuszczeniu niepodobna się opędzić z tego względu, że inne cele jak chęć wyróżnienia grobu lub ozdobienia go, zawodzą. Że nie stanowią one znaku mnemotechnicznego, wynika stąd, że tuż obok jest titulus opatrzony wyrytą inskrypcją; że nie zostały umieszczone dla ozdoby, wskazuje fakt otynkowania ściany; nadto rozmieszczenie naczyń jest tak niesymetryczne, że z pewnością nie dokonano go z pobudek estetycznych. Podobny wypadek mamy na cmentarzu Jordanów, gdzie talerzyk wetknięto w ścianę otynkowaną i ozdobioną muszlami. Na cmentarzu śś. Piotra i Marcelina taki sam talerzyk znajduje się przy malowidle, przedstawiającym ucztę. I jeszcze jeden fakt, bodajże pomijany dotychczas: na każdym cmentarzu bardzo często można obserwować dwa, lub więcej okrągłych odcisków, o średnicy 2—2,5 cm., na tynku przytwierdzającym nakrywę grobową, zrobionych prawdopodobnie otworem butelki, różnych od podobnych odcisków, uczynionych końcem trzonka kielni lub młotka. Należy przypuszczać, że na świeżym tynku porobili je uczestnicy pogrzebu, obecni w czasie zamurowywania grobu, szyjką opróżnionych

[73]) Por. E. Josi, Il cimitero di Panfilo w Rivista di arch. crist. 3 (1926) fig. 10, 11, 35, 55, 63.

[74]) Por. R. Garrucci, Storia dell'arte cristiana III (Parto 1875) tab. 186, 6.

[75]) Por. E. Josi, Il cimitero di Panfilo w Rivista di arch. crist. 3 (1926) fig. 35 str. 115.

przez się flaszek. Na swój sposób, były to zaświadczenia podobne do tych, jakim w piśmie dali wyraz autorowie graffiti w katakumbach św. Pryscylli, lub z triclii u św. Sebastiana.

III.

Z przytoczonych dotychczas danych jasnym jest, iż wierni, gromadzący się na wspominanie zmarłych, zachowaniem swoim i przebiegiem sprawowanych refrigeriów zbyt często dawali słuszny powód do zgorszenia i napaści, a przez to i do upomnień. Gdy się w tym względzie czyta ubolewania, udzielane przez światłych przedstawicieli Kościoła [76]) z IV — V wieku, nagany oraz zalecane środki zaradcze, to mimowoli ciśnie się na pamięć palące oskarżenie, jakie z innych wprawdzie racyj rzucił Tertulian, sam już montanistą będąc, pod adresem katolików:

„Quis sanctior inter vos, nisi convivandi frequentior, nisi obsonandi pollucibilior, nisi calicibus instructior? Vetus es tu qui tantum gulae indulges, et merito te priorem iactitas ... Apud te agape in cacabis fervet, fides in culinis calet, spes in ferculis iacet, sed maior his est agape, quia per hanc adolescentes tui cum sororibus dormiunt: appendices scilicet gulae lascivia atque luxuria" [77]).

Niewiele musiało być przesady w zarzucie zapalnego afrykańczyka, skoro sobór elwirski około roku 304 w umotywowaniu swego zakazu (kanon 35) dotyczącego uczestnictwa niewiast w ich czuwaniu na cmentarzach, prawie, że tę samą rację przytoczył:

„Placuit prohiberi ne feminae in coemeterio pervigilent, eo quod saepe sub obtentu orationis latenter scelera committunt:" [78]).

Konieczność przeto energicznej interwencji nasuwała się sama przez się. O wytężonej pracy w tym kierunku świadczą zachowane do dziś zarządzenia poszczególnych duszpasterzy, jak również powzięte przez nich zbiorowe uchwały na synodach. Przewodnią myślą odnośnych zarządzeń było u d u c h o w i e-

---

[76]) Dla przykładu wystarczy przypomnieć choćby tylko wzmiankę u św. Augustyna w Contra Faust. Manich. 20, 21: „Qui se in memoriis martyrum inebriant, quomodo a nobis approbari possunt?"

[77]) Tertulianus, De ieiunio, cap. 27 i 12.

[78]) Mansi, Concil. ampliss. coll. II, 198; Hefele-Leclercq, Histoire des Conciles, I, 1 (Paris 1907) 240.

nie refrigeriów. By do tego uduchowienia doprowadzić zwrócono uwagę na miejsce, czas, przebieg i cel samych uczt.

Koncylium VI Afrykańskie z r. 401, akceptujące dotychczasowe zarządzenia niektórych biskupów, a zarazem rozciągające je na innych mniej gorliwych lub mniej przedsiębiorczych, zabroniło odbywania refrigeriów gdziekolwiek bądź, jak to się dotychczas praktykowało lub gdzie się komu podobało; budynki lub ołtarze, przy których je dotychczas urządzano, należało kasować; ograniczyć się winno jedynie do tych memoriae martyrum, które naprawdę kryły ich szczątki:

„Item placuit, ut altaria, quae passim per agros aut vias, tamquam memoriae martyrum constituuntur, in quibus nullum corpus aut reliquiae martyrum conditae probantur, ab episcopis qui eisdem locis praesunt, si fieri potest, evertantur. Si autem hoc propter tumultus populares non sinitur, plebes tamen admoneatur, ne illa loca frequentent, ut, qui recte sapiunt, nulla ibi superstitione devincti teneatur. Et omnino nulla memoria martyrum probabiliter acceptetur (vel: accipiatur) nisi aut ibi corpus, aut aliquae certae reliquiae sint, aut ubi origo alicuius habitationis vel possesionis vel passionis fidelissima origine traditur. Nam quae per somnia et per inanes quasi revelationes quorumlibet hominum ubique constituuntur altaria, omnimode reprobentur“ [79]).

Baczniejszą również uwagę zwrócono na przestrzeganie ściśle oznaczonych terminów, w których refrigeria miały się odbywać:

„Denique — wspominał w połowie III wieku św. Cyprian († 258) — et dies eorum, quibus excedunt adnotare, ut commemorationes eorum inter memorias martyrum celebrare possimus: quamquam Tertulus . . . significet mihi dies, quibus in carcere beati fratres nostri ad immortalitatem gloriosae mortis exitu transeunt, et celebrerunt hic a nobis oblationem et sacrificia, ob commemorationes eorum, quae cito vobiscum Domino protegente, celebrabimus“ [80]).

---

[79]) Mansi, Concil. ampliss. coll., III, 971; Hefele-Leclercq, Histoire des Conciles, II, 1 (Paris 1908) 129.

[80]) S. Cyprianus, Epistola 12, ed Hartel.

Dowodem aktualności, a zarazem porządkowania omawianej sprawy według wytycznych świętego biskupa kartagińskiego są lokalne kalendarze poszczególnych kościołów, skrzętnie notujące dies depositionum martyrum et episcoporum. Przypuszczalnie ukazało się również jakieś zalecenie, by i na epitafiach nagrobnych umieszczać datę pogrzebu, gdyż prawie z reguły widzimy ją tam na przełomie wieku III — IV i następnych.

Biskupi energiczniejsi, czy też bardziej ad hominem dostosowujący swoje zarządzenia, po prostu ustawiali odźwiernego, którego obowiązkiem było baczyć, by nie wchodzono na cmentarz z zapasami żywności. Spotkało to między innymi i św. Monikę, która po przyjeździe do Mediolanu, zabrawszy ze sobą, „sicut in Africa solebat, pulles et panem et merum" udała się ad memorias sanctorum . . .

„Sed illia cum attulisset canistrum cum solemnibus epulis praegustandis atque largiendis, plus etiam quam unum pucillum pro suo palato satis sobrio temperatum... non ponebat".

Nie dopuścił do tego stróż, który posłuszny rozporządzeniu św. Ambrożego, na cmentarz jej nie wpuścił:

„ne ulla occasio se ingurgitandi daretur ebriosis et quia illa quasi parentalia superstitioni gentilium essent simillima" [81]).

Nie ograniczono się jednak do okoliczności zewnętrznych, jak miejsca i czasu, odbywania refrigeriów. Pomyślano i o zmianie ich natury.

Ten bowiem zbyt a czasami nawet wyłącznie materialistyczny wyraz pamięci o zmarłych, jakim w pierwszym rzędzie było jedzenie i picie grona osób z pośród rodziny i przyjaciół, postanowiono zastąpić uczynnością i dobrodziejstwem dla tych z pośród żyjących, którzy znajdowali się w potrzebach, a więc dla ubogich, wdów i sierot. Uczynki miłosierdzia i miłości względem potrzebujących bliźnich miały wybłagać dla dusz zmarłych miłosierdzie i miłość u Boga! W tym przecież kierunku zmierzały nawoływania Kościoła od zarania jego istnienia:

„. . . nie w biesiadach i w pijaństwie, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i w zazdrości, ale się obleczcie

---

[81]) S. Augustinus, Confessiones 6, 2 w Migne, Patrol. Lat. 32, 719.

w Pana Jezusa Chrystusa" [82]) wołał św. Paweł. Nie mniej były wymowne upomnienia innych apostołów, np. św. św. Jakuba (1, 14), Judy (w. 11 n.). Wszystkie one były niewątpliwie echem i rozprowadzeniem życzenia Chrystusowego: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary". Treść tych nawoływań stanowiła niezmienny drogowskaz dla następnych przedstawicieli Kościoła nauczającego.

Wobec tego jasną staje się rzeczą, że w ten sposób i w takich okolicznościach parentalia, względnie refrigeria przeobrażały się w agapy; uczty podyktowane pamięcią i miłością dla nieboszczyków, miały, nie sprzeniewierzając się bynajmniej swemu istotnemu założeniu, być ucztami, zastawionymi dla ubogich przez miłość braterską! Z tego samego źródła pamięci i miłości płynęło wspomaganie tych, co przekroczyli próg wieczności, jak i tych, których żywot we łzach upływał na tym padole! I ta sama czynność była urzeczywistnieniem jednego i drugiego dążenia!

Nie jest to zdanie odosobnione, dorobione ex post. W identyczny już sposób bronił genezy i wyjaśniał naturę agap chrześcijańskich św. Augustyn, odpierający napaści manichejczyka Fausta:

> „Sacrificia panagorum non vertimus in agapas, sed sacrificium illud intelleximus: misericordiam volo quam sacrificium. Agapes enim nostrae pauperes pascunt sive frugibus, sive carnibus, quas vos Manichaei et tenebrarum principes opus damnatis" [83]).

Tenże wielki znawca duszy ludzkiej, rozumiejący jak rzadko kto, jak dalece ulega człowiek nawyknieniom otoczenia i jak rad przebywa na poziomie wymogów cielesnej swojej natury, zezwalał na wspominanie dusz zmarłych jedzeniem i piciem, byleby tylko umiarkowanym; żądał jednak z naciskiem, by strawą i napojem dzielono się z biednymi z uprzejmą gotowością, bez ociągania się i bez żądania wynagrodzenia:

---

[82]) Rzym 13, 14.

[83]) S. Augustrnus, Contra Faustum Manich. 20, 21 w Migne, Patrol. Lat. 42, 384.

„oblationes pro spiritibus dormientium, quas vere aliquid adiuvare credendum est, super ipsas memorias non sint sumptuosae, atque omnibus petentibus sine typho et cum alacritate praebeantur neque vendantur; sed si quis pro religione aliquid pecuniae offerre voluerit, in praesenti pauperibus eroget“ [84]).

(c. d. n.)

Ks. Antoni Kwieciński.

Przez Indie i Malaje.

Minęliśmy wiejski meczet i wreszcie automobil stanął przed jakimś budynkiem. Na froncie był napis „Kool Valley“. Wchodzimy do fabryki herbaty. Jest suszarnia, sortownia, oddział maszynowy do zwijania listków.

Czarne Sygnalezki grzebały na ziemi w stosach gotowego towaru, który zaraz obok można było kupić w paczkach z cynfolii.

Ciekawe rzeczy opowiadano mi, podczas mojej podróży, o herbacie. Nie może ona rosnąć w nizinnych gorących stronach. Dlatego jej plantacje na Cejlonie spotykamy bliżej gór. Listki po zerwaniu, skrapiane wodą, przez całą dobę fermentują i wreszcie idą do pieca. Im krócej się nagrzewają tym bardziej są zielone. Górne liście na krzaku dają towar lepszy, dolne — tańszy.

Przed trzydziestu laty zwijano herbatę, chodząc po niej bosymi nogami. Teraz to już jest zakazane. Do tej manipulacji służą obecnie maszyny w kształcie talerzy.

Herbata chińska bardzo się różni w smaku od cejlońskiej, bo zwykle ma dodawane kwiaty innych roślin. Powiedziano mi, że najczęściej na oną mieszankę idzie kwiat „malati“. Wiadomo, że ten wyraz po sanskrycku znaczy „jaśmin“, tylko trzeba pamiętać, iż krzaki z białymi kwiatkami (Philadelphus coronarius), które w naszych parkach tak się nazywają, nie są wcale jaśminem.

Z fabryki nasza karawana pojechała do ogrodu botanicznego w Paradenii. Jest to coś wspaniałego. Tylko Buitenzorg na Jawie

---

[84]) S. Augustinus, Epistola 22, 6 w Migne, Patrol. Lat. 33, 92.

może się z nim równać. Kiedy w 1815 r. Anglicy odebrali te strony ostatniemu władcy Syngalezów, w cztery lata później postanowili założyć kolosalny ogród, który by służył do celów naukowych i praktycznych.

Ciągnie się on więcej niż kilometr i zajmuje sześćdziesiąt hektarów ziemi. Czego tam niema? Zarysował się przede mną olbrzymi Dipterocarpus zeylanicus, którego korona chwieje się gdzieś pod obłokami. Wchodzę do niezmiernie długiej alei palm, przedstawiających tutaj kilkadziesiąt gatunków. Tam znowu rosną bambusy, pandany, epifyty, w wodzie moknie papyrus i lotos, a wszędzie mienią się kwiaty, ze storczykami na czele.

Przy ogrodzie jest laboratorium, herbarium, muzeum entomologii i muzeum botaniki ekonomicznej. Tutaj każdy mieszkaniec Cejlonu może wziąć nasion i dowiedzieć się, czy jakaś roślina zamorska przyjmie się na jego gruncie oraz da mu odpowiednie zyski.

Mówiono mi że pewien Polak zaczął uprawiać w Indiach holenderskich pszenicę. W pierwszym roku udała się nadzwyczajnie, ale jej ziarna, zebrane pod równikiem, już były niezdatne do siewu. Mamy za to jedno doświadczenie więcej.

Nie trzeba jednak myśleć, że do Paradenii jedzie się tylko projektować zyski materialne. Dla poetów są tam kwiaty, rozmarzające powietrze i ptactwo śpiewa wesoło na drzewach.

Do Kandy trzeba było trochę zawrócić. Zdala majaczył szczyt góry Adama, równy prawie, co do wysokości Bystrej w Tatrach Zachodnich. Niektórzy z moich towarzyszów zrobili tam wycieczkę, ale uważałem ją za zbyt uciążliwą dla siebie.

Wjechaliśmy do dawnej stolicy maharadżów syngaleskich. Kandy jest to ładne miasto. Domy, świątynia brahmińska — wszystko tonie w drzewach, a ulica, przy której stoją wille Anglików i bogatych Syngalezów wygląda, jak aleja parkowa. Wdzięku dodaje jezioro. Palmy, rosnące na brzegach, przeglądają się w wodzie z pływającymi żółwiami.

Tu do roku 1815 panował radża Siri Vikrama-Simha, po czym został zredukowany i poszedł na emeryturę. Na kilka lat przedtem założył jeszcze Pattirippuwę, bibliotekę, gdzie są przechowywane księgi buddyjskie w języku sanskryckim i pali, niektóre oprawne w złoto i srebro. Niestety nie dano mi ich obejrzeć.

Jakkolwiek księga Dhammapada ostrzega przed skutkami jedzenia, nasz szofer poszedł raczej za indyjskim przysłowiem ludowym, które mówi, że „siła człowieka tkwi w pokarmie“, więc zawiózł nas do restauracji Swiss hotelu.

Honory przy stole robił nam stary Syngalez z warkoczami. Zobaczywszy gentlemanów bardzo się ucieszył, dając do zrozumienia, iż sześćdziesiąt pięć lat czekał na nasze przybycie i nareszcie nadszedł dla niego ten szczęśliwy moment, który uważa za osłodę swojej starości.

Potem też ciągle dbał o nas. Ledwieśmy doszli do połowy obiadu, zapytał, czy ma potrawy przynosić dalej. Sądził poczciwina, że nasze zdrowie może na szwank narazić. Na zrobioną mu uwagę, że obiad opłacony jest cały, zgodził się iść do kuchni po resztę.

Trudno! skoro sobie panowie tego życzą... Sakia Muni z Kapilawastu umarł jednak na niestrawność!

Z dziedzińca hotelowego dochodził do nas huk bębnów, ale już miałem dosyć fakirów i okularników.

Odpocząwszy trochę pojechaliśmy do seminarium arcybiskupa Zaleskiego. Znowuż droga prowadzi przez las. Panorama robi się coraz piękniejsza. Zadrzewione góry i wąwozy dodają uroku.

Tutaj wywczasy letnie spędza gubernator angielski, kiedy już w Colombo nie można wytrzymać od gorąca.

Automobil zatrzymał się przed gmachem seminaryjskim. Wyszli do nas profesorowie i klerycy, ubrani w bia'e sutanny i amarantowe pasy. Chociaż pomiędzy nimi nie było ani jednego Polaka, wyglądali przez to trochę po polsku.

Wiadomo, że arcybiskup Zaleski był bogatym obywatelem ziemskim na Żmudzi (ur. w 1852 r.). W 28 roku życia wstąpił do seminarium metropolitalnego w Warszawie. Dalsze studia odbył w rzymskiej Akademii dei Nobili i Collegium Romanum. Potem został arcybiskupem Tebańskim in partibus oraz delegatem apostolskim na Cejlonie.

Skoro postanowiono wybudować seminarium główne w Kandy z wydziałami filozofii, prawa i teologii, pierwszy grosz na nie złożyli Polacy i Litwini, a sam arcybiskup dużo dał od siebie.

Wszędzie się tu spotyka pamiątki po nim. Umarł wprawdzie w Europie, ale przed śmiercią życzył sobie, żeby jego prochy

przewieziono do Kandy. Nauczył się języka Tamulów i Syngalezów, zżył się z Cejlonem, dla którego życie swoje poświęcił, lecz musiała go czasami chwytać nostalgia za Polską. Kiedy jeden z naszych księży wracał z wojny japońskiej (1905 r.) przez Indie i, odwiedziwszy arcybiskupa, zachwycał się roślinnością Cejlonu, zwłaszcza palmami, ten mu odpowiedział: „ja bym wolał widzieć sosny!“

Poszliśmy do kościoła, gdzie niema jeszcze grobu Zaleskiego. Pozostał tylko jego duch, który dalej pracuje nad chrystianizacją pogan cejlońskich.

Z ogrodu seminarium jest przepiękny widok na dolinę rzeki Mahaveligangi (rzeki piasków) i na góry Unasgiria. Oprowadzający nas profesor mówił: „grunt tu jest wszędzie bardzo urodzajny, tam rośnie kakao, tam herbata“... Brała chęć zapytać go, a gdzie rosną torty?

Dawniej na Cejlonie uprawiano kawę, ale w 1870 r. dostała zarazy, więc poprzestano na herbacie.

Nie łatwo słowami wyczerpać całe bogactwo tutejszej flory. Drzewo chlebowe, figowe (ficus religiosa), pod którym żaden Indus nie skłamie, mango, pampelmusy, papaje, (przy stole braliśmy je za melony), granaty, pomarańcze, cytryny, gruszki adwokackie, pieprz, muszkatel, cynamon, lepszy od chińskiego i kajeńskiego — wszystko to rośnie na tej wyspie Lanka, której Arabowie dali nazwę Sijalan, od czego poszedł wyraz Cejlon.

Po lasach i dżunglach można tu polować na dziki, bubale, małpy, lamparty i niedźwiedzie. Słoni na wolności została już niewielka ilość, za to oswojone są wszędzie.

W górach cejlońskich jest gnejs, kwarc, granit i bazalt. Kwarc zamienia się niekiedy na ametyst, a w granicie można znaleźć rubiny i szafiry.

Klimat wyspy ma temperaturę dosyć wysoką. Najcieplejszy sezon wypada w kwietniu i maju, ale zawsze można się ochłodzić w górach. Daleko przyjemniej i zdrowiej jest mieszkać tutaj, niż w Indostanie właściwym.

Trzeba Cejlon uważać za perłę Wielkiej Brytanii, dlatego została ona specjalną własnością korony angielskiej, w której tkwi obok diamentu wielkiego Mogoła Koh-i-noor z Delhi.

Powoli wracamy do Colombo, bo czeka nas kawał drogi, a trzeba być na okręcie przed wieczorem. Pozostała jeszcze do

obejrzenia Dalada Maligawa, pagoda, w której jest niby przechowywany ząb Buddy.

Wiadomo na pewno, że ten ząb w XVI w. został stąd zabrany przez Portugalczyków, spalony, potłuczony na proszek i wrzucony do morza. Nie wiadomo też, do czyjej szczęki przedtem należał.

To co dzisiaj się przechowuje w onej pagodzie na ołtarzu w siedmiu złotych, wysadzanych rubinami, szmaragdami i perłami szkatułach, z których każda ma trzy zamki, jest to przedmiot twardy i długi na dwa cale.

Niektórzy powiadają, że to ma być ząb krokodyla, inni, że byka. Buddyści uważają go za tamten dawny spalony, który się odrodził.

Jeżeli Budda posiadał naprawdę takie zęby i odpowiednią jamę ustną, to mógł sobie z łatwością gryźć orzechy kokosowe.

Pagoda nie jest wielka, ani imponująca. Wchodzi się do niej przez rodzaj bramy tryumfalnej. Po prawej stronie stoi przybudówka w formie kiosku. Ząb znajduje się w głównym pawilonie, ale go oczywiście nie można było ujrzeć.

Przypadło do nas aż pięciu drapichrustów, ofiarując swoje usługi. Żaden nie miał żółtej szaty, więc wiedziałem, że to nie są bonzowie. Wszystko zresztą stało otworem z wyjątkiem kufra ze szczątkiem żuchwy Sakia-Muniego.

Urządzenie pagody jest dosyć proste. Figurki Buddy, dwa bębny i fontanna stanowią całe umeblowanie. Zobaczyłem coś na boku z napisem. Idę do tego z ciekawością, wtem moi przewodnicy wybuchają śmiechem. Był to tylko zwyczajny box to letters. Niedarmo ostrzegano mnie przed korespondencją z Cejlonu. Tu podobno giną karty i znaczki na poczcie, więc nic dziwnego, że skrzynka do listów może wywoływać wesołość.

Przyszły do nas stare żebraczki z kwartami w ręku. Jałmużna widocznie obliczona była na całe rupie. bo inaczej wystarczyłyby im półkwaterki.

Przed pagodą są dwie sadzawki, w których pływają żółwie tak, jak po wielkim jeziorze i również mają charakter sakralny.

Buddyzm indyjski dzieli się na dwa odłamy: maha-jana i hina-jana. Pierwszy przystosował się do brahminizmu, drugi jest oczyszczony w XV w., i nie używa języka pali, lecz sanskrytu. Pagoda z zębem stanowi własność hina-janistów.

Kandy należy uważać za jeden z najpiękniejszych zakątków na świecie. Bo proszę sobie wyobrazić jezioro w otoczeniu gór, pokrytych lasem. To samo chyba wystarczy. I jeszcze w tych górach rośnie kakao i herbata! Do tego trzeba dodać wspaniałe, asfaltowane drogi i bulwary nad wodą oraz eleganckie wille, tonące w gajach palmowych.

O każdej porze dnia można tu sobie chodzić i marzyć. Rano, kiedy zorza pokazuje się z za wirchów i przełęczy, w dzień, gdy słońce rozpyla promienie między drzewa i topi się w wodzie, wreszcie wieczorem... ach! wtedy nawet flegmatyczny Holender robi się poetą!

Na tle piękności natury nabrał pretensji mężczyzna tutejszy. Włosy sobie zaplata w warkocze i nosi damskie grzebienie na głowie. Zapomniał, że należy do płci brzydkiej.

(c. d. n.)

Ks. T. Radkowski.

Kurs Duszpasterski w Warszawie.

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Warszawie zorganizował czterodniowy kurs duszpasterski dla duchowieństwa Archidiecezji warszawskiej w dwóch terminach od 16 do 19 i od 23 do 26 listopada 1937 r. Przedmiotem kursu było omówienie praktycznych sposobów realizacji na terenie parafii hasła Episkopatu: „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata“ w oparciu o encyklikę „Divini Redemptoris“.

Szereg referatów wygłosili wybitni znawcy ruchów społecznych i prądów ideologicznych w dobie obecnej nurtujących sfery inteligencji, ludu wiejskiego i masy robotnicze.

W pierwszym dniu ks. prof. Fr. Sawicki z Pelplina w swym referacie p. t. „Katolicyzm jako religia osobowości i społeczności“ nakreślił podstawę do dalszych rozważań, wykazując czym jest religia w życiu jednostki i w życiu zbiorowym, a ks. prał. Wł. Korniłowicz z Warszawy wskazał środki nadprzyrodzone w pracy społecznej kapłana.

Następne referaty „Społeczno-gospodarcze przyczyny radykalizmu lewicowego w Polsce“ oraz „Organizacyjne ośrodki pro-

pagandy radykalizmu w Polsce" wygłosili ks. prof. dr. St. Wyszyński z Włocławka oraz O. Edward Kosibowicz T. J. z Warszawy. Prelegenci omówili środowiska i źródła radykalizmu jakimi są: socjalizm, komunizm, bolszewizm, podali przyczyny tych ruchów oraz wskazali metody przeciwdziałania.

W drugim dniu referaty wygłosili: J. M. ks. rektor dr. Antoni Szymański z Lublina na temat: „Główne wytyczne społecznej nauki Kościoła wobec radykalizmu społeczno-gospodarczego", ks. prał. dr. Z. Pilch z Kielc — „Postać duszpasterza według wskazań Stolicy Apostolskiej na tle społecznych potrzeb chwili bieżącej", oraz ks. prałat dr. A. Fajęcki z Warszawy — „Zadania społeczne duszpasterza na terenie kancelarii parafialnej, plebanii i życia towarzyskiego". Ks. prałat Pilch wskazał ideał kapłana i podał cechy, jakimi dobry duszpasterz winien się odznaczać. Czasy wymagają, by duszpasterz był całym księdzem (minister Christi, dispensator mysterium Dei), odznaczającym się duchem apostolskim, zapałem. W pracy nad odrodzeniem religijnym wiernych ma mu służyć cały zasób środków takich jak: staranne głoszenie słowa Bożego, udzielanie Sakramentów św., godne i staranne sprawowanie czynności liturgicznych, punktualne odprawianie nabożeństw, ochędóstwo kościołów, zbliżenie się do parafian, bezinteresowność, zajęcie się młodzieżą i t. d . Ks. prał. Fajęcki podał szereg przykładów i wskazań praktycznych, jak duszpasterz w życiu codziennym winien taktem pociągnąć parafian do Boga i pozyskać ich dla Kościoła.

W trzecim dniu wykłady odbyły się pod hasłem „Idźcie do biednych przede wszystkim robotników i ludu wiejskiego . . . ażeby kapłani największą i najlepszą część swoich sił i swojego działania poświęcili ponownemu pozyskaniu mas robotniczych dla Chrystusa i Kościoła, aby duchem Chrystusowym nasiąkły nawet te środowiska, które były dotąd zupełnie mu obce" (Enc. Divini Redemptoris). W tym duchu w referatach swoich omówili zagadnienia takie jak: „Kaznodziejstwo społeczne" — ks. prof. Wł. Krawczyk z Sandomierza, „Kształcenie i wychowywanie ludu wiejskiego w duchu katolickiej nauki społecznej na tle współczesnych ideowych prądów na wsi" — ks. prob. J. Bełch z Łańcuta. Prelegent z wielkim znawstwem psychiki ludu wiejskiego oraz prądów społecznych nurtujących wieś podzielił się swoimi spostrzeżeniami i podał szereg praktycznych uwag, jak należy

przeciwstawić się bezbożnej i radykalizującej robocie różnych czynników, usiłujących pozyskać wieś dla swych przewrotnych haseł i celów. Następnie „Zadania katolików wobec warstwy robotniczej“ omówił ks. dyr. dr. Edw. Kozłowski z Poznania, a ks. dr. Fr. Olszewski z Warszawy — „Aktualne zadania miłosierdzia chrześcijańskiego na terenie parafii“.

Czwarty dzień poświęcono omówieniu zagadnień związanych z metodami pracy duszpasterskiej wśród inteligencji. Sprawie tej poświęcił swój referat p. t. „Wychowanie inteligencji do życia społecznego“ ks. dr. W. Padacz z Warszawy. Prelegent stwierdził, że czasy obecne w szczególniejszy sposób wymagają od inteligencji katolickiej gruntownej wiedzy religijnej, oraz katolickiego poglądu na różne zagadnienia społeczne. Tym celom mają służyć instytuty wyższej kultury religijnej powoływane do życia we wszystkich diecezjach oraz koła studiów, tygodnie społeczne, cykle wykładów obejmujących jedną całość i tym podobne urządzenia wszelkiego rodzaju, służące dokładniejszemu zaznajomieniu się ze sposobami chrześcijańskiego rozwiązania zagadnień społecznych. W ostatnim referacie ks. dyr. Z. Surdacki z Lublina „Akcja Katolicka w służbie przebudowy społecznej“ dał syntezę omawianych problemów i wskazał, że nauka i działalność Kościoła, której wyrazicielką jest Akcja Katolicka, ma być lekarstwem na dzisiejsze choroby społeczne.

Kurs ten omówił całokształt zagadnień związanych z pracą duszpasterską. Przede wszystkim poruszono zagadnienia społeczne, które dziś wybijają się na czoło pracy duszpasterskiej.

Czego nie uwzględniono w referatach dopowiedziano w dyskusji.

Dotknięto wszystkich bolączek i trudności z jakimi spotykają się kapłani na parafiach.

Przedstawiono ogrom zadań i obowiązków jakie czekają każdego duszpasterza, może nieraz nieprzygotowanego, aby je rozwiązać we właściwy sposób. To też głównym zadaniem kapłana, do którego wzywają rezolucje kursu podane przez ks. dyr. Lewandowicza winno być gruntowne przestudiowanie zagadnień społecznych, które wysuwa życie, a które omawiane są w encyklikach papieskich, zorientowanie się w terenie swojej parafii we wszelkiego rodzaju pracy, zaznajomienie się z deklaracją programową Rady Społecznej przy ks. Prymasie Polski.

Najskuteczniejszym atoli środkiem apostolstwa — to przykład i osobisty wpływ kapłana.

Przemówieniem i błogosławieństwem J. E. ks. nuncjusza Cortesi'ego zakończono czterodniowy kurs.

Ks. E. Targoński.

Trzeci Zakon i Akcja Katolicka.

Opatrzność Boża wybrała św. Franciszka z Assyżu do odnowienia prawdziwego ducha ewangelicznego w Kościele i świecie w XIII w.

Gorąca miłość św. Franciszka ku Ukrzyżowanemu Chrystusowi, umiłowanie ubóstwa i pełna serdeczności gorliwość o zbawienie dusz wywierały na współczesnych nieodparty urok. Św. Franciszek zapoczątkował nowy rodzaj apostolstwa, gdyż członkowie założonego przez niego pierwszego Zakonu (Bracia Mniejsi) miast zamknąć się w klasztornej samotności ściśle się zespalali z życiem ludu, z jego pracami, zmartwieniami, radościami; dzielili też jego zainteresowania, skierowane ku nowemu, chrześcijańskiemu, korporacyjnemu ustrojowi, opartemu na sprawiedliwości i miłości.

Wkrótce jednak liczba uczniów tak niezwykle wzrosła, a przede wszystkim kapłani tak licznie wstępowali do Zakonu, że stało się niemożliwe pozostawienie im wolności działania, przyznanej pierwszym franciszkanom. Należało, stosując się do statutów Kościoła, ustalonych dla świeckiego i zakonnego duchowieństwa, podporządkować się karności zakonnej i bardziej ścisłej regule wspólnego życia. Zakon zachował jednak swój ludowy charakter, ale utracił nieco z bezpośredniości i z radosnej swobody w apostolstwie, które tyle poezji i wdzięku nadawały jego heroicznym początkom.

Wówczas to pomiędzy 1220 i 1226 r. Święty Biedaczyna z Assyżu, wspomagany przez kardynała Hugolina, późniejszego papieża Grzegorza IX, powziął wspaniały projekt powołania do życia Trzeciego Zakonu, napisał dlań regułę i zorganizował pierwsze braterskie ogniwa.

Celem Trzeciego Zakonu było właśnie powierzenie apostolstwa gorliwym świeckim katolikom, przygotowanym przez św.

Franciszka do ewangelicznego życia według swej reguły, — apostolstwa, którego bracia zakonni i kapłani nie mogli już tak swobodnie wykonywać wśród ludzi. Ci nowi uczniowie, nie porzucając swego środowiska ani warunków życia, nie wiążąc się uroczystymi ślubami, nie mniej prowadziliby intensywne życie wewnętrzne i stosowali metodę nadprzyrodzonego działania, przenikniętego wskazaniami Ewangelii; słowem byłyby to: dusze zakonne i serca apostolskie.

Powstał Trzeci Zakon. Cudowna szkoła życia chrześcijańskiego na wzór św. Franciszka i Akcji Katolickiej w jej dzisiejszym pojmowaniu. Trzeci Zakon stawał się w Kościele najskuteczniejszym narzędziem odrodzenia i zreformowania jednostek, rodzin i państw. Nic dziwnego zatem, że św. Franciszek został wybrany przez papieża Benedykta XV i ogłoszony przez papieża Piusa XI za wzór i patrona Akcji Katolickiej.

Trzeci Zakon jeszcze dzisiaj musi wypełnić swe wielkie i wzniosłe posłannictwo, dając nowym organizacjom Akcji Katolickiej czynnych bojowników i bojowniczki o „duszach zakonnych i sercach apostołów", których może kształtować reguła franciszkańska.

Na tę doniosłą misję Trzeciego Zakonu zwraca uwagę Ojciec Św., Pius XI, o niej mówią biskupi w swych listach pasterskich. Akcja Katolicka wśród członków Trzeciego Zakonu zawsze znajdzie najwierniejszych, najbardziej oddanych ofiarnych wykonawców jej wspaniałego programu w każdym współczesnym katolickim społeczeństwie.

Ks. J. Szm.

ŚWIATŁA I CIENIE

O Akcji Katolickiej — Program Kongresu Eucharystycznego na Węgrzech — Sprawa separacyjna przed Trybunałem w Namur (Belgia) — Wspomnienie pośmiertne byłego ministra Paganona.

Na zebraniu Związku diecezjalnego w Lionie kardynał Gerlier zwrócił uwagę swych słuchaczy na absolutną konieczność szczerego i kategorycznego odróżniania Akcji Katolickiej od akcji politycznej.

„Nie dlatego, mówił prymas, by zniechęcać ludzi do akcji politycznej często bardzo celowej, a niejednokrotnie nawet niezbędnej, lecz że nakaz Ojca św. jest formalny: nie należy, by mówiono, iż sztandar polityczny ukrywa się poza Akcją Katolicką, lub też sztandar katolicki poza akcją polityczną.

Akcja Katolicka, to nie małoważna sprawa. Zwracam się do was z prośbą o ofiarę z całego waszego życia i poświęcenie wszystkich sił waszych.

Program Kościoła w przeżywanej przez nas krytycznej godzinie historii dąży do formowania elit i przygotowywania ich do pracy nad ochrześcijanianiem społeczeństwa; w tym celu jednak musimy się poważnie zastanowić nad naszymi obowiązkami. Nie zaliczajmy się do liczby niekonsekwentnych katolików, co występują z hasłami katolickich zasad w życiu publicznym, zdradzając je jednak w życiu swym prywatnym.

Waszą ambicję winno stanowić pełne praktykowanie waszej wiary. Nie bądźcie jedynie figurantami. Zaliczajcie się do tych, do których zawsze można się odwołać: „Chodźcie!" z przeświadczeniem, iż odpowiedzą: „Jesteśmy gotowi!" Jeżeli wszyscy nie możecie należeć do elity bojowników Akcji Katolickiej, zapisujcie się przynajmniej do związków parafialnych. Praktykujcie przede wszystkim szczerość, miłosierdzie i bądźcie pełni ufności.

Praktykowanie miłosierdzia, to pierwsze i najważniejsze z przykazań Bożych: Miłujcie się wzajemnie! Unikajcie w stosunkach z bliźnimi niezgody, zazdrości, wrogości — bo to nas gubi; niech każdy za szczęście uważa, iż daje z siebie wszystko, co najbardziej wartościowego w duszy posiada, dla tryumfu sprawy, a nie dla jakichkolwiek korzyści ze swego działania.

Myślę o tych, ku którym nasza miłość i współczucie winny się kierować — o tłumie, któremu jako ideał ukazują komunizm, niemożliwy według orzeczenia Ojca Św. do pogodzenia z zasadami religii katolickiej. Ale pomyślcie, że narzucany im błąd wszystkich tych nieszczęśliwych sprowadził z drogi prawdy i zdemoralizował. Czyż mogą być inni, niż są? Jakżeż ich oszukano! Jakimi staliby się może apostołami i bojownikami Kościoła, gdyby zamiast urabiania ich i kierowania na służbę błędu, do którego się entuzjazmowali, uważając go za prawdę, wskazywano im istotną prawdę Bożą!"

* * *

W d. 11 list. w wielkiej sali Hotelu Węgierskiego w Budapeszcie odbyło się ogólne zebranie przygotowawczego Komitetu Kongresu Eucharystycznego, w którym wzięło udział wiele zagranicznych delegacji.

Na zebraniu ustalono główne zarysy ostatecznego programu. Oto one:

Wtorek — 24 maja. W wielkiej sali Przemysłu odbędzie się wieczorem przyjęcie, urządzone na cześć Legata Ojca Świętego i zaproszonych gości zagranicznych.

Środa — 25 maja. O godz. 6-ej po poł. na placu Bohaterów uroczyste otwarcie Kongresu. Po odczytaniu Bulli papieskiej prymas Węgier., kard. Seredy, biskup z Namur, ks. Heylen i kardynał Legat wygłoszą przemówienia. Po otwarciu — wieczór literacki w pałacu Viggado, gdzie najwybitniejsi współcześni pisarze katoliccy omówią znaczenie i doniosłość kultu Najświętszej Eucharystii w literaturze.

Czwartek — 26 maja. O godz. 9-ej Msza Św. dla młodzieży na placu Bohaterów i ogólna Komunia Św. O 11½ zebranie kapłanów w Bazylice pod przewodnictwem kardynała Legata. O 4-ej po poł. pierwsze wielkie oficjalne zebranie w sali Przemysłu. Po mowie w języku węgierskim zostaną wygłoszone przemówienia w innych językach. O 8-ej wieczorem procesja na statku po Dunaju. Setki tysięcy widzów będą się jej mogły przyglądać z obydwu brzegów rzeki. Podczas gdy bogato udekorowana i oświetlona tysiącem lampionów barka na której będzie wystawiony Najśw. Sakrament, będzie wolno przepływała, zostaną odśpiewane najpiękniejsze hymny na cześć Najświętszej Eucharystii.

Piątek — 27 maja. Ogólna Komunia. św. wojska i byłych kombatantów. W godzinach rannych posiedzenia poszczególnych sekcji narodowych. Po południu drugie ogólne zebranie w sali Przemysłu. O 11-ej wieczorem nocna adoracja Najświętszego Sakramentu na placu Bohaterów, a o północy Msza Św. odprawiona na ołtarzu Kongresu. Komunia Św. mężczyzn.

Sobota — 28 maja. Uroczyste nabożeństwa w różnych kościołach o uproszenie łask dla misyjnej działalności Kościoła katolickiego. Pontyfikalna Msza Św. we wschodnim obrządku na intencję połączenia Kościołów. Następnie posiedzenia sekcji narodowych. Wieczorem przedstawienia religijne w teatrach i wykonanie muzyki religijnej.

Niedziela — 29 maja. Główny dzień Kongresu. O 9-ej rano uroczysta Msza Św. na placu Bohaterów, koncelebrowana przez kardynała Legata. O 4-ej wielka eucharystyczna procesja z Bazyliki przez wspaniałą ulicę „Andrassy ut" do placu Bohaterów. Po podziękowaniach kardynała prymasa i przemówieniu kardynała Legata uroczyste zamknięcie Kongresu.

Krótka adoracja i modły przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. W zakończeniu, dzięki radiu, weźmie udział cały świat katolicki. Najprawdopodobniej Ojciec Święty wygłosi przed mikrofonem przemówienie do uczestników Kongresu i wszystkich katolików. „Te Deum" i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Poniedziałek — 30 maja. Rozpoczęcie jubileuszu św. Stefana. Uroczysta Msza Św. przed Parlamentem. Relikwie św. Stefana będą niesione procesjonalnie po głównych ulicach miasta.

Wtorek — 31 maja. Pielgrzymka uczestników Kongresu do Esztergen i zwiedzenie szczątków pałacu św. Stefana.

* * *

Pragniemy w krótkiej notatce poświęcić kilka słów sprawie separacyjnej, która będzie rozpatrywana przed cywilnym Trybunałem w Namur (w Belgii), a została wniesiona przez żonę przeciwko mężowi. Mąż powódki sporządził „filozoficzny testament", w którym „błagał organizację wolnomyślicieli w Namur, by czuwała, aby został pogrzebany cywilnie", oświadczając w nim zarazem, że wydziedzicza swą żonę, o ile nie uszanuje tej jego ostatniej woli.

Na skutek powyższej decyzji małżonka, żona otrzymała od Komitetu Wolnej Myśli w Namur następujące pismo:

Myśl Wolna
Komitet w Namur
ulica de Balart

Namur, 17 stycznia 1937 r.

Pani,

Mam honor zawiadomić Panią, że mąż jej złożył własnoręcznie napisany testament, który w razie zakwestionowania go zostanie zarejestrowany na wypadek śmierci, by stać się w następstwie takim testamentem, jaki przewiduje kodeks cywilny.

Śpieszę przeto Panią uprzedzić, że powyższy testament nie wyrządzi jej krzywdy, pod warunkiem jednak uszanowania ostatniej woli męża w sprawie pogrzebu.

W interesie zatem Pani leży w razie wypadku natychmiast zawiadomić sekretariat Wolnej Myśli w Namur, obecnie 112, ul. de Balart, jak również sekretariat Domu Ośmiu Godzin przy ul. Borgnet.

Sekretarz.

Małżonka wnosząc sprawę do Trybunału cywilnego załączyła powyższy list na poparcie swego żądania separacji.

Proces ten oświetla manipulacje Wolnej Myśli w celu utrzymania swych wpływów i władzy nad tymi, którzy stali się jej adeptami.

W danym razie zostaną zmobilizowane władze sądowe przeciwko wdowie i dzieciom zmarłego; ażeby jej zawarta w liście pogróżka posiadała realne podstawy, oto ustęp z „testamentu filozoficznego", jaki Wolna Myśl każe swym zwolennikom podpisać i jaki istotnie podpisał człowiek, z którym żona jego domaga się separacji.

„Jeżeli jeden czy drugi ze spadkobierców, lub członek mojej rodziny będzie zamierzał działać wbrew mej woli z jakichkolwiek motywów i pod pretekstem, że w ostatniej chwili wyraziłem choćby pragnienie pociechy religijnej od jakiegokolwiek kultu — wydziedziczam go bez zastrzeżeń; jego zaś udział w spadku przypadnie tym ze spadkobierców czy legatariuszów, którzy uszanują moją wolę.

Cokolwiekby mogło nastąpić w ostatnich chwilach mego życia, żądam, by testament ten został uznany, jako wiernie i szczerze zgadzający się z moją ostatnią wolą w stosunku do mego pogrzebu".

Cokolwiek więc może nastąpić — nawet jeżeli podpisujący taki przez Wolną Myśl wymagany testament okazuje w ostatnich chwilach życia pragnienie powrotu do swej wiary, nie ma już prawa ani swobody zmiany testamentu; jeżeli pod wpływem moralnych czy duchowych czynników zwraca się do Boga i wypowiada „pragnienie otrzymania pociechy ze strony ministra

kultu" Wolna Myśl uważa go za swego niewolnika i nie uwalnia od swej władzy.

Ciekawy będzie wyrok Trybunału cywilnego w Namur.

* * *

W pierwszej połowie listopada zmarł we Francji wybitny parlamentarzysta, były minister spraw wewnętrznych, Paganon. Po urzędowej ceremonii w Grenoble odbył się cichy pogrzeb religijny w parafialnym kościołku zmarłego; wzięli w nim udział b. premier Laval, posłowie, rada miejska i merowie gmin okręgu Goncelin.

Dziennik „Rèpublique du Sud-Est" poświęcił zmarłemu szereg artykułów i wspomnień. Leon Poncet napisał, że Paganon należał do tych radykałów, dla których sprawowanie władzy i nabyte doświadczenia były wielce zbawienne; złożywszy hołd jego przenikliwemu, pojednawczemu i liberalnemu umysłowi, dodał: „Paganon potępiał przejawy nienawiści i sekciarstwa. W sprawie klasztoru kartuzów (słynna Grande Chartreuse) wypowiedział się wobec nas za rozstrzygnięciem, zgodnym ze zdrowym rozumem, wolnością i sprawiedliwością.

Poseł Chastenet, obecny na pogrzebowej uroczystości, przytoczył wzruszające wspomnienie, zatytułowane „Ostatnia wędrówka z Paganonem".

„Odnajdujesz swój dom, swe merostwo, swą starą dzwonnicę, swego dobrego proboszcza.

Niektórzy udają z tego powodu zdziwienie. Ja jednak wiedziałem dobrze, żeś nigdy nie zerwał z Bogiem twych lat dziecięcych i twych modlitw.

Obu nas, zaledwie zostaliśmy wybrani z listy lewicowego Kartelu w 1924 r. spotkała jednakowa propozycja.

Grupa pseudo wolnomyślicieli chciała za wszelką cenę uzyskać od nas testament, na podstawie którego mieliśmy w ich ręce oddać władzę nad duszą i ciałem. My dwaj jedynie kategorycznie odmówiliśmy żądaniu.

Dobrześ uczynił, przyjacielu, że przed udaniem się na wieczny spoczynek przeszedłeś przez twój maleńki kościół parafialny. Cichy, spokojny, przytulny jest ten twój ukochany Kościół.

Nie masz tu pompatycznej okazałości, krzykliwej estrady, hałaśliwych przemówień. Skupienie, modlitwy, uczucia gorącej i szczerej przyjaźni.

Wzywają cię dzwony.
Posłuchaj ich pełnego smutku głosu.
To dzwony twej parafii.

Wielu ci oddanych i życzliwych przybyło na cmentarz.

Wszyscy oni, wierząc w Boga, łączą się w tym samym ideale i rzeczywiście myślą o tobie.

Ukochana twa małżonka i dzieci gorzko płaczą na twym grobie.

Ja zaś, drogi przyjacielu, modlę się za ciebie".

Przytoczyliśmy fragmenty z pogrzebu b. ministra głównie ze względu na wspomnienie, poświęcone mu przez posła Chasteneta; dowiadujemy się z niego, że francuska „Wolna Myśl" postępuje podobnie jak belgijska według jednakowej recepty. Wolnomyślicielska międzynarodówka wszędzie żąda „filozoficznych testamentów" od swych adeptów.

Walczy z chrześcijańskimi „przesądami i wstecznictwem" nie tylko o duszę, ale i ciało w imię oczywiście „Wolności".

O wolności, ileż zbrodni w twym imieniu się popełnia!

Ks. J. Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. n. 13 z 5. XI. 1937 r.)

Akta Ojca Św. Piusa XI.

List Apostolski do J. Em. Ks. Kard. Piotra Fumasoni-Biondi, Prefekta św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, o mającej się odbyć w r. 1940 w Watykanie wystawie sztuki chrześcijańskiej z terenów misyjnych i Kościoła wschodniego obrządku.

Ukochany Synu Nasz, pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo. Wszyscy zapewne pamiętają, jak szczęśliwe dała wyniki Wystawa Misyjna, urządzona w Watykanie w roku Jubileuszowym 1925. Ona to bowiem, jak odsłoniła wszystkim godne

podziwu dzieło siewców słowa Bożego w sposób stosowny i jasny, tak również dodała misjom nowej siły i nowego światła; ona też dała początek udałemu w całej pełni Muzeum Etnologicznemu, mieszczącemu się w pałacu Lateraneńskim. My przeto, mając tak bardzo na sercu nie tylko niezmordowane popieranie działalności głosicieli nauki ewangelicznej, ale i odnośną wiedzę zwaną Misjologią, powzięliśmy zamiar urządzenia nowego przeglądu prac misyjnych: w pomieszczeniach mianowicie, które już służyły Wystawie Prasy Katolickiej powstanie w r. 1940 Wystawa Sztuki chrześcijańskiej, sztuki jak zaznaczyliśmy uprawianej w krajach misyjnych i Kościoła obrządku Wschodniego. Sztuki bowiem wyzwolone, które obrazują charakter każdego ludu i dają pojęcie o jego kulturze niosą wydatną pomoc i dają jaśniejsze podstawy Kościołowi dla urządzenia zewnętrznego kultu religijnego. Dlatego taka wystawa sztuki chrześcijańskiej będzie jak gdyby przedziwnym zwierciadłem, w którym niejako odbije się jasno różny pod tym względem charakter ludów; a nawet można będzie, opierając się na obficie zgromadzonych eksponatach, zobaczyć, jaką drogą sztuka tubylcza będzie mogła być dostosowaną do zadań i instytucyj misyjnych. Poza tym wykaże to we właściwym świetle, że Kościół Chrystusowy również w tej dziedzinie jest obdarzony powszechnym t. j. katolickim duchem i dążeniem; gdyż stara się on zachować całkowicie nietknięte tak charakterystyczne dla jakichkolwiek ludów sztuki i umiejętności, jak i ich prawa i zwyczaje, byle by tylko nie były sprzeczne ze świętymi prawami Bożymi. Kościół bowiem, począwszy od najdawniejszych czasów swego istnienia, że przytoczymy słowa św. Pawła, nie szuka nic innego tylko dusz ludzkich [1]) i „stał się wszystkim dla wszystkich" [2]). Podobnież wszystkim rzuci się w oczy, że nauka chrześcijańska na tym również polu wydaje niewyczerpane wprost owoce i wszyscy będą mogli oglądać w domu Wspólnego Ojca, nie w nieszczęsnych rozdarciach, lecz w przyjaznym przedziwnym złączone przymierzu tak liczne i wielkie pomniki sztuk różnych ludów, opiewające głosem piękna chwałę przedwiecznej Istoty Bożej. A jeżeli przy sposobności odbędą się zjazdy dla pogłębienia studiów misjologicznych, o których mówiliśmy przy zamknięciu w r. 1925 Wystawy Misyjnej, to sprawi Nam to bez-

[1]) Por. II kor. XII. 14 — 15.
[2]) Por. I. kor. IX, 22.

sprzecznie niemałą radość. Otóż ufając, Ukochany Synu Nasz, twej przedsiębiorczości i roztropności, powierzamy ci obowiązek przygotowania i zorganizowania tej Wystawy; w tym celu porozumiesz się z Delegatami Apostolskimi i Wikariuszami Apostolskimi. Twoim zaś zadaniem będzie dbać o wszystko, co może doprowadzić do pewnych i szczęśliwych wyników. Co się zaś tyczy sztuki Kościoła Wschodniego postaraj się porozumieć z Ukochanym Synem Naszym kard. Eug. Tisserant, sekretarzem Św. Kongregacji dla tegoż Kościoła. Twoją będzie również rzeczą ustanowić w swoim czasie Radę biegłych, których zadaniem będzie dopuszczać na wystawę rzeczy zgłoszone oraz odpowiednio je uporządkować. Materialna zaś strona przedsięwzięcia chcemy, aby była powierzona temu samemu zespołowi, który godnym pochwały wysiłkiem przygotował Wystawę Prasy Katolickiej; po zaprowadzeniu jednak odpowiednich zmian, których wymagać będzie konieczność lub okoliczności. A tymczasem jako zapowiedź darów niebieskich i świadectwo Naszej przychylności, udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa w Panu, tak Tobie jak i tym wszystkim, którzy ci przyjdą z pomocą.

Dan w Castelgandolfo pod Rzymem dn. 14 września, w uroczystość Podwyższenia Krzyża św., roku 1937 a 16-go Naszego Pontyfikatu

Pius Pp. XI.

Konstytucje Apostolskie.

1. De Bezwada, 13. IV. 1937 r. Z Misji „sui iuris" de Bezwada zostaje erygowana diecezja Betsuadensis. (Indie Wschodnie.)

2. De Taikou, 13. IV. 1937 r. Wikariat Apostolski de Taikou zostaje podzielony i erygowana nowa Prefektura Apostolska „Kwoshuensis" lub „Koan-Juensis". (Japonia.)

3. De Yenki, 13. IV. 1937 r. Prefektura Apostolska de Yenki zostaje podniesiona do godności Wikariatu Apostolskiego. (Mandżuria).

4. Urbis, 6. V. 1937 r. O Papieskim Kolegium Rumuńskim w Rzymie.

5. De Kweiteh et de Kaifeng, 18. V. 1937 r. Prefektura Apostolska de Kweiteh po nieznacznej zmianie granic zostaje podniesiona do stopnia Wikariatu Apostolskiego. (Chiny).

Listy Apostolskie.

„Inter praecipua“ z 12. VII. 1937 r. Kościół Chrystusa Ukrzyżowanego zwany „de Buga“ diec. Cali (Kolumbia) otrzymuje tytuł Bazyliki Mniejszej.

Listy:

1. Do J. E. ks. Arcyb. J. Panico, delegata Apostolskiego Australazji, nominowanego Legatem na czwarty Synod plenarny biskupów Australii i Nowej Zelandii zwołany do Sydney. 25. IV. 1937 r.

2. Do J. Em. ks. kard. J. A. Copello, Arcyb. Buenos Aires, mianowanego Legatem na krajowy Kongres Eucharystyczny Paraguaju w Asuncion. 27. V. 1937 r.

3. Do J. Em. ks kard Eug. Pacelli, Sekretarza Stanu, mianowanego Legatem na konsekrację nowej świątyni ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Lisieux 19. VI. 1937 r.

Akta św. św. Kongregacji

Św. Kongr. dla Rozkrzewienia Wiary.

Dekret z dn. 14. IV. 1937 r. Zatwierdzenie Statutów Związku Misyjnego Kleru na nowo przejrzanych i poprawionych.

Tekst Statutów załączony jest do dekretu.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU

Komisja szkolna Episkopatu Polski. — Pod przewodnictwem JE. Ks. Metropolity Sapiehy obradowała w dn. 16 z. m. w Krakowie Komisja Szkolna Episkopatu Polski, w której wzięli udział JJEE. Ks. Biskup Adamski, Ks. Biskup Jasiński, Ks. Biskup Lorek, Ks. Biskup Rospond i Ks. Biskup Tomaka. Przedmiotem obrad były sprawy programu nauki religii, kwalifikacji nauczycieli religii oraz bieżące.

Z MISYJ

Opłakany stan misji polskiej w Chinach. — Nadeszła tu wiadomość od ks. dr. Szuniewicza, misjonarza i sławnego lekarza polskiego w Chinach o opłakanym położeniu misji polskiej w

Szuntehfu. Główna siedziba misji w Szuntehfu stała się ofiarą powodzi która wyrządziła wielkie straty. Komunikacja na całym obszarze prefektury wskutek tej katastrofy niemal nie istnieje. Placówki misyjne nie mogą porozumiewać się z sobą. Przy tym od pewnego czasu wielce utrudnione są stosunki z większymi miastami wobec toczącej się wojny japońsko-chińskiej. Misjonarze polscy niepokoją się o los swego szpitala dla chorych na oczy. Jest to właściwie katechumenat, przez który przechodzi rocznie około 2 tysiące ludzi. Misja prosi o pomoc z Polski.

Biskupi chińscy do biskupów i księży całego świata. — Biskupi katoliccy diecezyj Nankinu, Hangchow, Hanwang i Wuchang wystosowali do biskupów oraz do duchowieństwa tak świeckiego jak zakonnego całego świata gorący apel, aby przyszli z pomocą nieszczęśliwym ofiarom wojny chińskiej, przysyłając datki pieniężne i ofiary w lekarstwach, ubraniach, środkach żywnościowych itp. Odezwę podpisał w imieniu biskupów wikariusz apostolski Hanwang ks. biskup Galvin.

Jezuici amerykańscy na chińskim obszarze wojennym. — Jak donoszą, jezuici amerykańscy pracujący na terenie chińskim nie przerwali, podobnie jak inne zakony, mimo wojny swej pracy. Na terenach bezpośrednio z wypadkami wojennymi związanych prowadzą przede wszystkim akcję niesienia pomocy ofiarom wojny, zamieniając instytucje przez siebie prowadzone na schroniska dla uciekinierów, szpitale i tp. Wiele ośrodków pracy misyjnej zostało zniszczonych, jednak najważniejsza placówka misyjna Zi-Ka-Wei (koło Szanghaju) nie uległa zniszczeniu. Stacja ta posiada poważną ilość szkół rzemieślniczych, sierocińców, seminariów i t. p. a przede wszystkim obserwatorium meteorologiczne, którego komunikaty przedstawiają dla Dalekiego Wschodu bardzo wysoką wartość.

Święcenia pierwszego kapłana katolickiego Papuasa. — Papuasi nie znali jeszcze chrześcijaństwa zupełnie przed 50 laty. Dziś liczba katolików wynosi tam już 20.000. Ostatnio wyświęcony został na kapłana pierwszy tubylec. Skończył on seminarium na Madagaskarze.

Nowy rektor katolickiego uniwersytetu tokijskiego. — Po śmierci dotychczasowego rektora tokijskiego uniwersytetu prowadzonego przez jezuitów powołany został na to stanowisko Herman Heuvers (ur. 1890 w Westfalii). Uczony ten pracuje na uniwersytecie w Tokio od roku 1923.

Kościół św. Jana Bosko u stóp Himalajów. — W miejscowości Tezpur w Assamie w Indiach, na ruinach dawnej świątyni pogańskiej, wzniesiony zostanie kościół p. w. św. Jana Bosko. Poświęcenie pierwszego kamienia pod budowę tego kościoła odbyło się uroczyście w tych dniach ku niebywałej rado-

ści pracujących tam misjonarzy salezjańskich i miejscowych katolików. Misja salezjańska rozpoczęła swą działalność w tej okolicy w r. 1932 a obecnie szczyci się posiadaniem 14 tysięcy neofitów i katechumenów rozsianych w 130 wioskach u stóp Himalajów.

RÓŻNE

WATYKAN — Konsystorz papieski i nominacje nowych kardynałów. — W dniu 13 grudnia b. r. odbędzie się tajny konsystorz papieski, 16-go zaś grudnia — publiczny. Na konsystorzu tym Ojciec św. mianuje nowych kardynałów a mianowicie: patriarchę Wenecji, ks. arcybiskupa Piazza, nuncjusza w Jugosławii arcybiskupa Pellegrinetti, arcybiskupa Westminsteru Hinsleya, sekretarza Kongregacji Spraw Kościelnych Nadzwyczajnych, ar-arcybiskupa Pizzardo, oraz arcybiskupa Lyonu, Gerlier.

Nowa stacja radiowa Watykanu. — Prace nad budową nowej watykańskiej stacji radiowej posunięte już są tak daleko, że przed świętami Bożego Narodzenia nastąpi poświęcenie jej, a w wieczór wigilijny nadany zostanie pierwszy koncert religijny. W koncercie weźmie udział chór kaplicy sykstyńskiej i wielu wybitnych solistów. Transmisja dla Europy nadana będzie o g. 19, 30 według czasu środkowo europejskiego.

POLSKA — Uroczysta inauguracja Instytutu Wyższej Kultury Religijnej. — Dnia 3 b. m. w sali domu im. Piusa XI odbyła się inauguracja Instytutu Wyższej Kultury Religijnej, powołanego ostatnio do życia zarządzeniem JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego. Na otwarcie Instytutu przybyła b. licznie elita umysłowa naszej stolicy, m. in. rektorzy i profesorowie wyższych uczelni, sędziowie, lekarze, adwokaci, wojskowi różnych stopni, wybitni działacze społeczni, oświatowi, przedstawiciele prasy itd. Z wyższego duchowieństwa byli obecni IIEE Ks. Nuncjusz Apostolski Cortesi, Ks. Arcybiskup St. Gall, Ks. Biskup A. Szlagowski, Ks. Biskup J. Gawlina, ks. radca Pacini, członkowie Kapituły Metropolitalnej.

Mowę inauguracyjną wygłosił J. E. Ks. Biskup Szlagowski. Po odczytaniu dekretu erekcyjnego przemówił J. E. Ks. Nuncjusz a następnie pierwszy wykład wygłosił profesor uniwersytetu J. P. ks. dr. P. Chojnacki n. t. „Wyższa kultura religijna i sposoby jej realizowania“.

Wykłady w Instytucie rozpoczynają się w dniu 7 stycznia 1938 r. i odbywać się będą w środy i piątki w godzinach od 20 do 22.

Pierwszy Polak doktorem Pisma Św. — W dniu 2 b. m. ks. dr. Eugeniusz Dąbrowski, docent uniwersytetu J. P. i profesor seminarium warszawskiego, otrzymał w Papieskim Instytucie Bi-

blijnym magna cum laude doktorat Pisma św. Jest on pierwszym Polakiem, uzyskującym ten zaszczytny tytuł w Papieskim Instytucie Biblijnym.

W uroczystości promocji wzięli m. in. udział ks. prał. Ruffini ze św. Kongregacji Uniwersytetów, o. Frey, sekretarz Papieskiej Komisji Studiów Biblijnych, księża prałaci Janasik i Zakrzewski, radca ambasady R. P. Janikowski, generał bazylianów o. Tkaczuk i wiele innych przedstawicieli duchowieństwa, zakonów i społeczeństwa świeckiego, zwłaszcza Polaków.

Na zakończenie rektor Instytutu o. Bea złożył nowemu doktorowi powinszowania wraz z życzeniami, by przykład jego pociągnął i innych Polaków.

Dom Katolicki w dawnej siedzibie loży masońskiej. — W Toruniu w domu n. 18 przy ul. Łaziennej od lat stu z górą istniała niemiecka loża masońska p. n. „Zum Biennenkorb". Po likwidacji loży kamienicę tę nabyli pp. Wakareccowie, którzy bezinteresownie oddali ją do rozporządzenia organizacjom katolickim przy parafii św. Jana i in. W ten sposób w miejsce loży masońskiej Toruń pozyskał „Dom Katolicki" i tam, gdzie znajdowało się gniazdo wrogów Kościoła, powstało ognisko myśli i pracy katolickiej. Dn. 14 b. m. JE. Ks. Biskup St. Okoniewski poświęcił gmach Domu Katolickiego i w przemówieniu swym do obecnych przedstawicieli społeczeństwa podniósł, że Dom Katolicki w Toruniu powinien służyć oświacie, przepojonej duchem Chrystusowym i godziwej rozrywce. Tu, gdzie niedawno gromadzili się masoni pod godłem „ula" — niech się zbierają katolicy pod znakiem krzyża.

W uroczystości wzięli udział: pp. wicewojewoda Szczepański, generałowie Bortnowski, Thommee, starosta krajowy Łącki, kurator okręgu szkolnego dr. Ryniewicz, prez. Torunia Raszeja, pułk. Matzenauer i in.

Społeczeństwo katolickie w Toruniu otwarcie Domu Katolickiego w dawnej siedzibie masońskiej powitało z zadowoleniem.

Powrót przywódcy hodurowców ze swymi zwolennikami na łono Kościoła katol. — Przywódca hodurowców w Hucisku pod Skarżyskiem Alfons Piór powrócił ze swymi zwolennikami na łono Kościoła katolickiego. Stał się on sekciarzem w bardzo młodym wieku i nigdy nie miał spokojnego sumienia. Sam w końcu zgłosił się do dziekana Sykulskiego w Końskich i wyraził chęć powrotu do prawdziwego Kościoła. Gdy ksiądz dziekan przybył do Huciska, Piór w towarzystwie kilku osób stanął pod krzyżem na środku wsi i odczytał uroczyście oświadczenie, wyrzekając się błędów sekciarskich i wyrażając żal, iż innych w błędach tych utwierdzał. Oświadczenie swe, podpisane również przez świadków, Piór złożył ks. dziekanowi. Nawrócenie to wywarło na miejscowych katolikach i błądzących wielkie wrażenie. Rychło uformowała się procesja, którą poprowadził do

kościoła parafialnego w Odrowążu ks. prał. Sykulski. Wierni, zgromadzeni w kościele na sumę, wyszli na spotkanie procesji, ciesząc się, iż mieszkańcy Huciska wracają do wiary swych ojców.

Po wejściu do świątyni Alfons Piór ukląkł przed wielkim ołtarzem zaś ks. Sykulski odczytał z ambony oświadczenie Pióra i wygłosił naukę n. t. „Jedynie Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym" oraz podał warunki, które Piór i jego zwolennicy muszą spełnić, aby uwolnić się od kar kościelnych. Wśród wiernych w świątyni zapanowało wzruszenie. Przy wspólnym głośnym odmawianiu „Wierzę"... ,przy słowach o Kościele powszechnym powstał głośny płacz... W całej parafii i w okolicy panuje ogólna radość, iż Huciska wróciły do Wiary ojców.

Oddział Związku Katol. Radiosłuchaczy w Łomży. — W Łomży powołano do życia oddział okręgowy Związku katolickich radiosłuchaczy z p. Wiktorem Kłoskowskim na czele. Oddział obejmuje swą działalnością teren diecezji łomżyńskiej. Biura Oddziału mieszczą się w Domu Katolickim w Łomży (pokój nr. 20).

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Ks. Józef Cyrek T. J.: — Twój wzór — św. Stanisław Kostka.

Nowy, piękny żywot św. Stanisława Kostki dla młodzieży. W dwudziestu opowiadaniach, ujętych w swobodną obrazkową formę, autor przedstawia św. Patrona młodzieży, jako chłopca i młodzieńca, pełnego życia, werwy i zapału, zdolnego zaimponować każdemu młodzieńcowi. Zaletą książki, obok żywego, barwnego stylu, jest umiejętne wniknięcie w wewnętrzne przeżycia św. Stanisława. Jego zewnętrzne czyny i koleje życia stają się dzięki tej psychologicznej analizie w pełni zrozumiałe i pociągające. Str. 152 z ośmiu ilustracjami poza tekstem. Pomysłowa dwubarwna okładka zdobi książkę. Cena brosz. 1.20, kart. 1.70, opr. 1.90 zł.

Św. Alfons Lig. — Przygotowania i dziękczynienia dla kapłanów odprawiających Mszę św. na wszystkie dni tygodnia. Przekład z włoskiego, 2 wyd. Tuchów 1937, s. 80, cena opr. 50 gr.

Św. Alfons jest nieprześcigniony jako pisarz ascetystyczny. Jest faktem stwierdzonym — (por. list Benedykta XV z dnia 20. VII. 1921) — że gdy najlepsze dzieła różnych pisarzy idą powoli w zapomnienie, to dzieła św. Alfonsa wciąż są czytane przez wiernych wszelkiego stanu w całym świecie katolickim. W szczególności o jego modlitwach powiada papież Benedykt XV w liście wyżej wspomnianym: „Hoc flagrans caritatis spiritu, innumerabiles fere precationes confecit, seraficum redolentes ardorem, quae multas

in linguas conversae, ubique in fidelium ore versantur, ut vere dici queat plurima catholicorum centena millia ipsis Alfonsi verbis suam erga Deum et Virginem Matrem patefacere fiduciam, suas fundere preces suumque amorem profiteri". Można to w szczególności zastosować i do tej książeczki, przeznaczonej wyłącznie dla kapłanów, by im dopomóc do jak najgodniejszego odprawienia Mszy św. i do zjednoczenia się przez nią z Jezusem. Dziełko to cieszyło się od początku wielkim powodzeniem i było wielokrotnie przedrukowywane. Wszystkich wydań w oryginale i w przekładach liczymy bez mała osiemdziesiąt. Sam św. Doktor posługiwał się codziennie tymi rozważaniami, modlitwami i świętymi westchnieniami. Powinno to i dla nas być zachętą, by jak najczęściej posługiwać się tą książeczką w przygotowywaniu się do Mszy św. i dziękczynieniu po niej.

M. Pilarski. — Katolicka reforma ustroju społecznego. Streszczenie encykliki „Czterdzieści lat". Tuchów 1937, str. 48, cena 20 gr.

Wiadomo wszystkim, jak doniosłe znaczenie dla rozwiązania kwestii społecznej posiada encyklika „Quadragesimo anno". Jednak przyznać trzeba, że katolicy nie znają jej dostatecznie z powodu trudnej stylizacji, wymagającej od czytelnika dość wysokiej kultury umysłowej. Dobrze więc zrobił p. Pilarski, dając dokładne, przejrzyste, naprawdę popularne streszczenie encykliki z obszernymi cytatami Broszura jest bardzo pożądanym nabytkiem dla naszej popularnej literatury społecznej i nadaje się do wykładów, do wspólnego czytania na zebraniach Akcji katolickiej i w ogóle zasługuje na masowe rozpowszechnianie. Na ostatnim zjeździe prasy katolickiej, odbytym w Warszawie w pierwszych dniach marca rzucono myśl zasilenia terenu polskiego popularnymi broszurkami, które by omawiały zasady nauk społecznych i moralnych i w ten sposób urabiały i kształciły masy. Otóż broszura niniejsza idzie po myśli tego postulatu, przyswajając masom najważniejszy dokument dotyczący kwestii społecznej, a dotąd im jeszcze nieznany. — Nie potrzebujemy chyba dodawać, że księża znajdą w niej dobry materiał do kazań na tematy społeczne tak bardzo dziś potrzebne ze względu na niebezpieczeństwo komunizmu, przed którym najlepiej zabezpieczymy masy przez dobre wyłożenie katolickiej nauki społecznej.

Tegoż: — Najważniejsza pomoc w chorobie. Tuchów 1937 str. 32, cena 10 gr.

Autor poucza, jak należy nieść pomoc duchowną chorym, jak ich przygotować do godnego przyjęcia Sakramentów świętych, jak krzepić na duchu. Szczególnie mile będzie przyjęte przez wiernych to, że znajdą w tej książeczce modlitwy kościelne przy udzielaniu Sakramentów św. po łacinie z przekładem polskim obok. Broszura ta winna się znajdować w każdym domu katolickim.

Książki nadesłane do Redakcji.

Oratio secundum diarium Joannis de Cronstadt „Mea vita in Christo". Dissertatio quam ad doctoris gradum obtinendum in Romano Pontificio Instituto Orientali conscripsit Stanislaus Hlank. Vilnae 1937. P. 44.

Ks. Ignacy Grabowski. Prof. Uniw. J. P. Postępowanie inkwizycyjne przeciw heretykom w średniowieczu. Warszawa 1937 str. 61.

Jerzy Grudziński. W obronie prawdy. — Odparcie zarzutów, sprostowania nieścisłości i naświetlenie „odpowiedzi" publicystyki protestanckiej w Polsce. Cieszyn 1937. Nakładem Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra. 8°, str. 110, 1 egz. 1 zł.

Dom Katolicki Im. Piusa XI w Warszawie. — Opracował ks. Stanisław Sprusiński. Warszawa 1937. Str. 24.

Ks. M. Sopoćko. — Idea miłosierdzia Bożego w liturgii. — Poznań 1937. Str. 16.

Ks. M. Sopoćko. — Miłosierdzie Boże. — Studium teologiczno-praktyczne. Wilno 1936. Str. 20.

Ks. M. Sopoćko. — Fides intrepida. — Piętnaście lat rządów Piusa XI. Włocławek 1937, str. 19.

Ks. M. Sopoćko. — Duszpasterz jako katecheta młodzieży wiejskiej. — Wilno 1937, str. 19.

Ks. M. Sopoćko. — Organizacja kursów religijnych i zjazdów katechetycznych. Wilno 1936, str. 16.

Ks. M. Sopoćko. — Program katechetyki w seminarium duchownym. Wilno 1936, str. 13.

Ks. M. Sopoćko. — Szkice kazań o abstynencji i pijaństwie. Wilno 1936, str. 32.

Ks. W. D. Bryndza Nacki. — Poczet imienny senatorów i ministrów Królestwa Polskiego. Doprowadzony do r. 1795. Warszawa 1937, str. 147.

Od Administracji.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do Czcigodnych Księży Abonentów Głosu Kapłańskiego o uregulowanie należności za rok bieżący. Trudności finansowe z jakimi musi walczyć prasa katolicka, stają się jeszcze bardziej dotkliwe wskutek zaległych prenumerat.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

„Drukarnia Loretańska" — Warszawa, ul. J. Sierakowskiego 6.